Nr 25. Kraków, dnia 18 Czerwca 1916 r. Rok IV.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

| | | |
|---|---|---|
| Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286. | Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski. | Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy. |
| Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal. | Wychodzi co niedzielę. | Rękopisów redakcya nie zwraca. |


# Kto poniósł największe szkody przez wojnę?

Według statystyki Galicyi, wydanej w roku 1913., obejmowała własność tabularna w Galicyi w r. 1902. obszar 2,916.630 hektarów, czyli 37·2% całej powierzchni kraju 7,849.183 hektarów; na ogólną zaś liczbę wszystkich gospodarzy w Galicyi 1,088.541 przypadało w r. 1902 tylko 3.117 właścicieli tabularnych (w tem 190 własności publicznej). Ponieważ prawie z każdym rokiem zmniejsza się własność tabularna, jasnem jest, że w roku 1914-tym, po upływie lat 12-tu, stosunek ten zmienił się na niekorzyść własności tabularnej, tak, iż liczba gospodarstw włościańskich i małomieszczańskich jeszcze się powiększyła. — Wobec tego powszechnem było przekonanie, że mała własność przez wojnę poniosła największe szkody; a ponieważ znane jest ubóstwo naszych włościan małorolnych, dlatego całkiem słusznie powziął rząd decyzyę, że wieś ma być odbudowaną kosztem państwa, miasta przy pomocy subwencyj i pożyczek, wielka zaś własność kredytem, a w wyjątkowych wypadkach subwencyami.

Tymczasem już od jesieni 1914 roku rozszerzano u władz centralnych wieści, jakoby włościanie najmniej ucierpieli przez wojnę, a nawet zdobyli poważne zasoby pieniężne, z czego wynikałoby, iż rzeczywiście nie potrzebują pomocy państwa.

Wprawdzie przeciw tym mylnym wieściom występowali posłowie ludowi (poseł Kędzior w Kole polskiem, a poseł Średniawski w komisyi gospodarczej Koła), tłumacząc, że pewne kwoty za konie ewidencyjne i bydło, zajęte na rzeź, posiadają włościanie, ale te kwoty nie wystarczą nawet na zakupno inwentarza żywego i martwego, jaki posiadali przed wojną; — rozszerzanie jednak tych wieści nie ustało, a nawet jeden z członków Wydziału krajowego wystąpił na posiedzeniu prezydyum Koła polskiego 14. maja r. b. z krytyką decyzyi rządu, twierdząc, że wprost przeciwnie obszary dworskie powinny być odbudowane kosztem państwa, a wieś kredytem, — p. Jerzy Michalski zaś w Nrze 290. »Głosu Narodu« z dnia 8. czerwca 1916., wyraźnie oświadcza, powołując się na zdanie kierownictwa kraj. biura statystycznego, że »największe szkody poniosły stosunkowo obszary dworskie, mniejsze gminy miejskie — a stosunkowo najmniejsze gminy wiejskie«.

Twierdzenia tego nie możemy pozostawić bez odpowiedzi, w interesie zniszczonego wojną włościaństwa, a to na podstawie materyału otrzymanego właśnie od kierownictwa kraj. biura statystycznego.

I tak, jak to już ogłosiliśmy w Nrze 18. »Piasta« z 30 kwietnia 1916 r., w 16 powiatach zachodniej Galicyi*) Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Kro-

*) Z powiatów: Limanowa, Nowy Targ, Nisko, Pilzno i Żywiec nie otrzymało biuro statystyczne żadnych dat, a szkody w powiatach: Biała, Chrzanów, Myślenice, Nowy Sącz i Wadowice są stosunkowo nieznaczne.

sno, Łańcut, Mielec, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów i Wieliczka, wynoszą szkody, według wykazu krajowego biura statystycznego:

1) w zniszczonych budynkach mieszkalnych włościańskich 72%;

2) w zniszczonych budynkach gospodarskich włościańskich 78%;

3) w utraconych koniach włościańskich 82%;

4) w utraconem bydle rogatem włościańskiem 89%;

5) w utraconej trzodzie chlewnej włościańskiej 89%;

6) w utraconym drobiu włościańskim 90%.

Szkody więc, które wynoszą 72% do 90% w stosunku do całości szkód w tych powiatach, nie mogą być nazwane najmniejszemi.

Krajowe biuro statystyczne zestawiło także szkody wojenne na podstawie dat, nadesłanych z 21 powiatów wschodniej części kraju, mianowicie: Bóbrka, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Jaworów, Kałusz, Lwów, Lisko, Mościska, Nadwórna, Przemyślany, Sambor, Sanok, Stanisławów, Stary Sambor, Stryj, Turka, Żółkiew i Żydaczów.

Suma szkód w tych 21 powiatach wschodnich i 21 (względnie 16) powiatach zachodnich przedstawia się w 129 miastach i miasteczkach, 2.759 gminach wiejskich i 961 obszarach dworskich*), jak następuje:

1) 44.066 zniszczonych budynków mieszkalnych, a mianowicie:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 9.594 |
| b) w gminach wiejskich | 32.190 |
| c) na obszarach dworskich | 2.282 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo 73%:

2) 67.409 zniszczonych budynków gospodarskich, a mianowicie:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 9.026 |
| b) w gminach wiejskich | 53.054 |
| c) na obszarach dworskich | 5.329 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo prawie 80%;

3) 1.689 zniszczonych budynków przemysłowych, a mianowicie:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 407 |
| b) w gminach wiejskich | 769 |
| c) na obszarach dworskich | 513 |

w gminach wiejskich 47%;

4) 105.606 utraconych koni:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 6.330 |
| b) w gminach wiejskich | 84.199 |
| c) na obszarach dworskich | 15.077 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo 80%;

5) 360.305 utraconego bydła rogatego:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 14.463 |
| b) w gminach wiejskich | 311.958 |
| c) na obszarach dworskich | 33.884 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo 86½%;

*) Z wykazu wyłączono powiat kołomyjski, bo wykazano tylko szkody na obszarach dworskich, a nie wykazano w miastach i gminach wiejskich.

6) 172.226 sztuk trzody chlewnej:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 12.501 |
| b) w gminach wiejskich | 150.718 |
| c) na obszarach dworskich | 9.007 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo 87%;

7) 35.895 kóz i owiec:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 596 |
| b) w gminach wiejskich | 33.797 |
| c) na obszarach dworskich | 1.502 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo 94%;

8) 1,663.094 sztuk drobiu:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 112.237 |
| b) w gminach wiejskich | 1,470.176 |
| c) na obszarach dworskich | 80.681 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo 88%;

9) 1.979 urządzeń rolniczo-przemysłowych i fabrycznych:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 300 |
| b) w gminach wiejskich | 1.079 |
| c) na obszarach dworskich | 580 |

a więc w gminach wiejskich 54%;

10) 20.840 maszyn gospodarczych:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 1.839 |
| b) w gminach wiejskich | 12.814 |
| c) na obszarach dworskich | 6.187 |

a więc w gminach wiejskich 61%;

11) 163.478 ważniejszych narzędzi gospodarczych:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 11.161 |
| b) w gminach wiejskich | 125.212 |
| c) na obszarach dworskich | 27.105 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo 77%;

12) 220.878 ważniejszych sprzętów gospodarskich, a mianowicie:

| | |
|---|---|
| a) w miastach | 16.586 |
| b) w gminach wiejskich | 160.858 |
| c) na obszarach dworskich | 43.434 |

najwięcej w gminach wiejskich, bo 72·8%.

Cyfry powyższe, dokładnie wyjęte z wykazów krajowego Biura statystycznego, dowodzą niezbicie, że największe szkody wskutek wojny poniosły gminy wiejskie, a nie, jak p. Michalski twierdzi, obszary dworskie.

Sprostowanie powyższe może położy kres powtarzanym coraz częściej legendom, jakoby »chłopi mieli dużo pieniędzy« i nie potrzebowali nawet zaciągać pożyczek na odbudowę w Banku Wojennym. Legendy te nie pomogą wcale obszarom dworskim, a zaszkodzić mogą włościanom, jak to się okazało na konferencyi 15 maja 1916 u prezydenta ministrów, bo zmieniono pierwotną decyzyę rządu w tym kierunku, że wieś nie będzie odbudowaną wyłącznie na koszt państwa, lecz także przy pomocy kredytu.

---

(Uwaga: Krajowe Biuro statystyczne wykazuje w 42 powiatach tylko 44.066 zniszczonych domów mieszkalnych i 67.409 budynków gospodarskich w gminach miejskich i wiejskich, tudzież na obszarach dworskich. Natomiast według wykazu Namiestnictwa (co ogłosiliśmy już »w Piaście«), w 60 powiatach (112 miastach i miasteczkach, a 1.323 gminach wiejskich — w tem tylko 12 gminach powiatu zaleszczyckiego) zniszczone

i uszkodzono 69.216 domów mieszkalnych i 119.866 budynków gospodarskich, któremi to cyframi nie są objęte budynki dworskie, ani kościoły, szkoły i inne budynki publiczne).

# O naszą przyszłość.

Podstawą życia każdego narodu jest ziemia i język. Ziemia jest nietylko warsztatem pracy milionów, karmicielką ludzi i zwierząt, ale zarazem przeogromną skarboną najróżnorodniejszych kruszców, olei i t. d. Człowiek starożytny, nie umiejący zaglądnąć we wnętrze ziemi, wydobyć z niej surowce i przetworzyć na pożyteczne dla siebie materyały i narzędzia codziennego użytku, prowadził życie ciężkie, znojne i trudne. Człowiek nowoczesny opanował nietylko ziemię z jej skarbami, ale także najróżnorodniejsze siły przyrody ujarzmił i zmusił do służenia sobie.

Język, czyli mowa, ten najważniejszy dar, udzielony człowiekowi przez Stwórcę, jest wyrazem naszych myśli, uczuć, pragnień i pożądań, a przez to skarbnicą dorobku kulturalnego każdego społeczeństwa narodu i ludzkości.

I choćby naród nie posiadał własnego niezależnego bytu politycznego, choćby na karcie państw i narodów nie widniała wyraźnie nazwa tego narodu i nie były określone granice, jednak nikt nie może zaprzeczyć faktycznego życia i trwania narodu tak długo, jak długo na podstawie używanego przez większość języka można łatwo nakreślić granice jednolitego terytoryum, zamieszkałego przez tę samą ludność, różniącą się od okolicznych mową, zwyczajami i t. d.

Najlepszym dowodem powyższego twierdzenia jest naród polski, który mimo braku własnego państwa jako jednostki politycznej, odgraniczonej od innych, nie przestał istnieć, bo wszyscy dyplomaci wiedzieli, że mimo podziału ziem polskich na trzy części, na ziemiach tych mieszka naród jednolity, z wspólnością językową. Tak więc Polacy, dzięki językowi i posiadanej ziemi, przetrwali wszystkie prześladowania, a dziś w okresie przekształcania się granic państw sprawa polska wchodzi na porządek dzienny obrad sejmów i parlamentów państw wojujących.

Z prawdziwą chlubą stwierdzić należy, że Polacy zrozumieli ważność posiadania ziemi i języka dla swego narodu i bronili tych skarbów całą siłą, a chłop polski, mimo iż w całej swej masie nie zna jeszcze historyi swego narodu, jednak ziemi, na której urodził się i wyrósł, broni i trzyma się jej silnie i mocniej od innych, bo przywiązanie jego do tej ziemi pochodzi nie z nauki, ale jest instynktownem, naturalnem i dlatego najsilniejszem.

Ważność utrzymania posiadanej ziemi zrozumiało w obecnej chwili Polskie Stronnictwo Ludowe najlepiej i dlatego zorganizowało olbrzymią akcyę obrony ziemi. I choćby P. S. L. nic więcej nie zdziałało, jak tylko przeprowadziło umiejętnie i skutecznie obronę ziemi, to już przyniesie narodowi pożytek ogromny i zaskarbi sobie miłość narodu i wdzięczność przyszłych pokoleń.

Akcya obrony ziemi będzie najchlubniejszą kartą w dziejach P. S. L. Gdy patrzę na tę akcyę, napawa mię ona ogromną otuchą, nadzieją i radością, bo widzę, że się tu robi rzecz wielką, rozwiązuje się sprawę ogromnie ważną bez wielkiego krzyku, hałasu, tak po chłopsku; powiada się, że to trzeba zrobić, bo tego wymaga interes narodowy, i robi się, a celem dopięcia tego celu organizuje się potrzebny kapitał, bez względu na jego pochodzenie i właściciela, byle był tylko narodowym. Jest to prześliczny przykład solidarności narodowej, gdy do obrony ziemi biegnie zarówno chłop jak szlachcic, widząc w tem wspólny interes i wspólną powinność narodową. Akcya obrony ziemi musi być ogólno narodową, ogólno polską.

Oprócz mobilizacyi tej najważniejszej naszej siły i podstawy narodowej, to jest ziemi, na której myśl i praca będzie tworzyła kulturę polska, pomyśleć musimy o dalszej mobilizacyi innych naszych dóbr narodowych, które w życiu naszem odgrywają ważną rolę i dają utrzymanie tysiącom rodzin Jest to mobilizacya pieniądza, celem stworzenia własnego przemysłu i handlu. O tem napiszę w następnym numerze. *J. Kolanko.*

# To i owo o wojnie.

Tocząca się wojna jest bezsprzecznie strasznem nieszczęściem dla prowadzących ją narodów, osobliwie zaś dla tych, które ją ostatecznie przegrają i dla tych, na czyich ziemiach się toczy. Jakie będą jej skutki, przewidzieć nie potrafię. Czy jednak naprawdę cofnie ona rozwój kultury wstecz, jak się to często daje słyszeć, nie chciałbym ręczyć — chociaż i przeczyć nie śmiem. Bo wojna ta nie jest wyłącznie niszczycielską owszem — w pewnych kierunkach i zakresach jest nawet twórczą, a przedewszystkiem jest ogromną szkołą, w której wszyscy bez wyjątku się uczą. — Nie mówię już o tej nieprzyjemnej nauce, że nowoczesna wojna — nawet światowa — nie musi się skończyć po 2 lub 3 miesiącach, ale że może trwać nawet lata całe — wbrew przewidywaniom i obliczeniom nawet bardzo mądrych ludzi z czasów przedwojennych. Wartoby jednak zwrócić uwagę na to, jak wojna ta nauczyła wiele społeczeństw solidarności i organizacyi, jak nauczyła ludzi organizować się i cenić wartość organizacyi.

Wszak dzięki tej organizacyi i jej sprężystości odnoszą mocarstwa centralne jedno zwycięstwo po drugiem nad kilkakrotnie większą i zasobniejszą koalicyą. Wszak dzięki tej organizacyi i pewnemu ograniczeniu się nie dają się one wygłodzić, chociaż ani nie sprowadzają zboża z Ameryki i Rosyi, ani mięsa z Argentyny.

Nauczyli się ludzie obchodzić bez wielu rzeczy, — prawda — że nie zawsze z przyjemnością. Nauczyli się ludzie odróżniać rzeczy wielkie od małych. Dowiedzieli się — jak u nas n. p. — że oprócz sporu Stapińskiego z Piastowcami, Grabskiego z Bobrzyńskim, Daszyńskiego z Abrahamowiczem są rzeczy ważniejsze i pożyteczniejsze. I jak dawniej w pismach naszych czytało się najczęściej potępienie słowo: „precz!“, tak teraz coraz częściej czytamy słowo: „ratować!“ Ratować dobro narodu! — Nawet — „ratować obszary dworskie!“ — I nikomu ni

przychodzi na myśl nazywać zdrajcami i sprzedawczykami ludu tych, którzy tak wołają.

Ludzie na wojnie poznają dużo świata: poznają Litwę, Wołyń, Podole — poznają Węgry, Morawy, Czechy, zwiedzają Królestwo Polskie — a nie jest to chyba bez żadnej korzyści. Bo jak Moskale u nas, widząc nasze skromne chaty, nie mogli wyjść z podziwu, co to za „charosze dierewnie“ u nas, tak i nasi zobaczą na wojnie, jak można gorzej, ale także — jak można lepiej gospodarzyć. Poznają różnych ludzi i różne stosunki. Nie zostanie to chyba bez wpływu na ich urządzanie się po wojnie.

Nie chcę zachwalać wojny. Wojna jest złem. Ale chodzi o wskazanie niektórych rzeczy dobrych, które jej towarzyszą i z których ludzie (zwłaszcza obrotni) skorzystać mogą, w myśl zasady, że niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Obyśmy nie pozwolili korzystać obcym tam, gdzie myśmy korzystać powinni. Oby ci, co nauczyli się za Moskali handlować machorką, nie zapomnieli, że oprócz roli jest i handel, który w naszych rękach, a nie obcych, winien się znajdować. Oby ci, którzy nauczyli się kupować u swoich wtedy, gdy obcy z pieniądzmi uciekli, nauczyli się pamiętać, że i teraz, choć obcy wrócili, trzeba kupować u swoich. Oby nasi wieśniacy pamiętali o tem, że oprócz ciasnych zagonów we własnej wsi, znajdują się dalej w świecie rozległe łany ziemi polskiej, która chce być i winna być uprawiana rękami polskiemi. Oby pan i chłop, urzędnik i robotnik pamiętali o tem, że na to są robotnicy polscy, aby w Polsce pracować mogli, że na to winny być fabryki polskie, aby robotnikom polskim zajęcie dawały i całą Polskę w swe wyroby fabryczne zaopatrywały i że na to są wszyscy Polacy odbiorcy, aby fabrykom polskim powstawanie i istnienie umożliwiali, a przedewszystkiem — aby wiele z nich z gruzów dźwigali: jedni gotowymi pieniądzmi — inni kupowaniem polskich towarów.

Jeśli nie chcesz być niewolnikiem i sługą, nie służ obcym, a swoim.

*Józef Rączy* z Przybyszówki.

---

# Do ludności powiatu rzeszowskiego.

## Taryfa maksymalna na pracę i przymus roboczy.

Rozporządzeniem c. k. Starostwa wprowadzono w naszym powiecie maksymalną taryfę cen za najem robocizny na czas od 1 czerwca do 1 września oraz zaprowadzono przymus w pracy rolnej. Rzecz w zasadzie słuszna,

Nie

o to

chodziło, czy trzeba uprawić rolę chłopską czy pańską, księżą czy żydowską, lecz o to, aby zebrać żywność z całej uprawnej roli dla całej ludności. Praca około roli i zbiorów ma i nadal być prowadzona przedewszystkiem przez najem dobrowolny, a dopiero wtedy ma być zastosowany przymus wraz z cenami maksymalnemi, gdyby ktoś dla własnej wygody i lenistwa nie chciał innym w pracy rolnej pomagać. Przymus ten nie jest więc jeszcze pańszczyzną.

Ale może zajść taka okoliczność, że właściciel gruntu nie będzie mógł dostać robotnika dlatego, ponieważ zechce płacić według taryfy maksymalnej, która jest bardzo niska. I wtedy będzie on żądał dostarczenia mu robotników przymusowo. To będzie już przymus trochę pańszczyźniany, a do celu nie wiodący. Łatwiej jest bowiem wydać rozporządzenie o przymusie, niż je wykonać. Wszak są wymówki, że w domu jest robota, że tam jest robota i t. d. Co więc robić?

1) Prawo o przymusie winno pozostać, ale tylko odnośnie do tych, którzy z lenistwa lub jakiejś nieżyczliwości wobec pewnego właściciela gruntu, nie chcieliby najmować się do pracy w gospodarstwach rolnych.

2) Postarać się o zmianę taryfy maksymalnej, względnie o wydanie nowej. Jak bowiem wspomniałem, obowiązująca obecnie jest za niska i jeśli właściciele gruntów będą chcieli ściśle się jej trzymać, to potrzeba będzie przymusu zbyt często. A przecież wiadomo, że wymuszony pacierz do Boga nie idzie. Jeśli w czasie pokoju płacono żniwiarzom po 2 K albo i po 2 K 40 h i dawano im wikt, to teraz 1 K 50 h i to bez wiktu jest chyba za mało. Przecież litr mleka kosztuje 50 h. Trzeba więc koniecznie podwyższyć taryfę maksymalną, aby była odnośnie do dzisiejszych czasów sprawiedliwą. Taka taryfa jest potrzebna jako hamulec przed zbyt wygórowanym wzrostem cen i takiej taryfy przekraczaćby pod żadnym warunkiem nie było wolno; ale taka taryfa nie może także krzywdzić robotnika. Dopiero dla opornych i leniwych, którzyby na podstawie tej taryfy nie chcieli jąć się pracy i trzeba ich było dopiero zmuszać, należy ustanowić drugą taryfę, nazwijmy ją karną, którąby ustanawiała ceny niższe. Wtedy przymus byłby chyba tylko wyjątkowo potrzebny, gdyż ceny robocizny nie odstręczałyby nikogo, a z drugiej strony obawa przed taryfą przymusową napędzałaby pilności leniwcom.

Przy tem wszystkiem trzebaby mieć wzgląd i na obszary dworskie, które wskutek wojny — jeśli nawet nie zostały całkowicie spustoszone — to w każdym razie ucierpiały więcej, niż gospodarstwa chłopskie. Nie trzeba ich zatem taryfą zbyt obciążać. Nadto praca na obszarach dworskich jest zwykle mniej intenzywna i wydatna, niż na gruntach chłopskich. Odpowiednio też do tego już w czasie pokoju była niżej płacona (no, i bez wiktu). Przeto projektuję dla pracy na obszarach dworskich osobną znowu taryfę.

A zatem winno być 3 taryfy:

1) normalna dla pracy na gruntach chłopskich — najwyższa;

2) normalna dla pracy na obszarach dworskich — średnia;

3) karna dla pracy przymusowej — najniższa.

Ustanawiać, względnie zmieniać je, może komisya rolna c. k. Starostwa, a opierać je winną na zasadzie sprawiedliwości i zmienionych stosunków i zastosować odpowiednio do warunków w każdej wsi. A więc w każdej wsi powinien urząd gminny (Rada gminna) i Towarzystwo, względnie Kółko rolnicze, opracować dla swej gminy wszystkie 3 taryfy. Do opracowania taryfy drugiej (dworskiej) oprócz gminy winien być powołany dwór. Te projekty taryf ma żądać i uzupełnić, ewentualnie także nieznacznie zmienić i zatwierdzić komisya

rolna c. k. Starostwa — i wtedy ma powszechnie obowiązywać.

Na teraz, ponieważ taryfa już jest ustanowiona, ale za niska, powinny Urzędy gminne i Kółka rolnicze odpowiednie projekty taryf uchwalić i poprosić Starostwo o wprowadzenie ich zamiast taryfy dotychczasowej. Prośbę taką trzeba odpowiednio uzasadnić. Na przyszłość zaś, to znaczy na czas po 1 września, powinny to gminy i Kółka zrobić zawczasu, a nieźleby było, gdyby Komisya rolna rozesłała zawczasu odpowiedni kwestyonaryusz. Bo wiadomo przecież, że płace za robocizny bywają prawie w każdej gminie inne, a nawet w różnych częściach tejsamej większej wsi są niekiedy różne. Więc w różnych gminach różne winny być taryfy.

No więc pamiętajcie. Zamiast narzekać na pańszczyznę, zabrać się zaraz do naprawy niedomagań w przepisach. Samo się nic nie zrobi. Psioczenie na panów i pańszczyznę nic nie zmieni, ani niczego nie poprawi. Na co sobie po próżnicy gębę strzępić. Ot, lepiej zejść się, naradzić i to nietylko nad tem, co jest źle, ale — i to przedewszystkiem — nad tem, jak mogłoby być lepiej. A kiedy uznacie, że tak i tak byłoby lepiej, to trzeba potem obmyślić — i to dokładnie, jak tę poprawę można i trzeba wprowadzić. I jeszcze i wtedy nie trzeba się z narady rozchodzić, lecz trzeba postanowić, kto (i kiedy) ma wasze uchwały przeprowadzić i wykonać (Kuba, Staszek czy Wojtek). Potem oni muszą to zrobić, a wy wszyscy macie na najbliższej naradzie spytać, czy i jak to wykonano. Tak we wszystkiem trzeba postępować, a będzie mniej krzyku i gwałtu, a więcej korzyści. *Jan Rączy* z Przybyszówki.

# Nowe świadczenia przymusowe dla przewozu ciężarów.

W myśl ustawy z 26 grudnia 1912 roku, Dz. p. p. N. 236 obowiązani byli dotychczas właściciele zaprzęgów do świadczeń wojennych.

Z dniem 6 czerwca 1916 roku weszło jednak w życie rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 2 czerwca 1916 roku Dz. p. p. Nr 163, oparte na cesarskiem rozporządzeniu z dnia 16 października 1914 r. Dz. p. p. Nr 274, mocą którego polityczna władza krajowa (Namiestnictwo), a z jej upoważnienia polityczna władza powiatowa (Starostwo), może zobowiązać właścicieli wozów ciężarowych i zwierząt roboczych (koni, wołów, mułów, osłów) do dostarczenia zaprzęgów państwu, korporacyom publicznym lub prywatnym przedsiębiorstwom zarobkowym dla przewozu ciężarów w interesie publicznym za wynagrodzeniem. Przytem władze polityczne winny uwzględniać zdolność świadczenia i możliwość dalszego prowadzenia gospodarstwa.

Powyższy przepis odnosi się także do automobilów, ciężarów i statków wodnych. Władza polityczna może także wyznaczyć osoby do pełnienia służby woźnicy lub poganiacza.

Przeciw zarządzeniu władzy politycznej niema rekursu. Władza polityczna może oznaczyć za dostarczenie wozów, zwierząt i woźniców stałe wynagrodzenie, w którem mieścić się będzie także odszkodowanie za zwykłe zużycie środków przewozowych i zwierząt. Nadzwyczajne uszkodzenie ma być osobno wynagrodzone.

Przekroczenie zarządzeń, wydanych na podstawie tego rozporządzenia i pomoc, dana dla udaremnienia zawartych w tem rozporządzeniu zobowiązań, karane będą przez władzę polityczną pierwszej instancyi grzywną do 5.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy

W myśl powyższego rozporządzenia mają być dostarczone zaprzęgi do przewozu ciężarów władzom państwowym, autonomicznym i przedsiębiorstwom tylko dla robót, które leżą w interesie publicznym, a więc n. p. do budowy dróg, mostów, kolei żelaznych, odbudowy kraju, regulacyi rzek, robót melioracyjnych, a zapewne także dla przewozu żywności. Wskutek tego nie może jednak gospodarstwo ponieść uszczerbku, a więc nie wolno żądać dostarczania zaprzęgów podczas robót polnych (orki, zasiewów, żniw, kopania ziemniaków i t. p.), kiedy wozy, zwierzęta i ludzie mają zajęcie.

# Publiczne roboty melioracyjne.

W Nrze 16. „Piasta“ z dnia 16. kwietnia 1916 r., podaliśmy program nagłych robót melioracyjnych, jakie mają być wykonane w roku bieżącym, kosztem 991.300 koron. Program ten, przedłożony przez Wydział krajowy, przyjęło przychylnie ministerstwo rolnictwa, jak to oświadczył posłowi Kędziorowi szef sekcyi melioracyjnej w tem ministerstwie p. Dr Deutsch 18. maja r. b., i reskryptem z dnia 24. maja r. b., l. 22.992, zaasygnowało Wydziałowi krajowemu zasiłek, przypadający na państwowy fundusz melioracyjny w sumie 403.150 koron, w czem mieści się także zaliczka na pokrycie połowy datku konkurencyjnego powiatów i spółek wodnych. — Przytem zwróciło ministerstwo rolnictwa uwagę Wydziału krajowego (co podnieśliśmy już w Nrze 16. „Piasta“), że preliminowaną na regulacyę górnej Trześniówki w powiatach tarnobrzeskim i mieleckim kwota 20.000 koron jest za niska i powinna być podwyższoną na 50.000 K.

W sprawie asygnaty zasiłków z państwowej dotacyi wodnej na regulacyę Jasiołki, Bugu, Pełtwi i Dniestru, poweźmie osobno decyzyę ministerstwo robót publicznych, które zarządza tą dotacyą. *A. K.*

# Zwolnienie rolników od obowiązku wojskowego.

Ministerstwo wojny zarządziło na prośbę ministerstwa rolnictwa, że właściciele samodzielnych gospodarstw rolnych, od których zwolnienia zawisło utrzymanie gospodarstwa, dalej zastępcy takich właścicieli, o ile ci ostatni nie mogą sami gospodarstw prowadzić, wreszcie kierujący urzędnicy wielkich przedsiębiorstw rolniczych, których wyłącznie ze względów rolniczych centralne urzędy wojskowe zwolniły conajmniej do 30 czerwca b. r. z ograniczeniem od obowiązku wojskowego mają być i nadal zwolnieni do 30 września b. r. Stwier-

dzenie w szczególności osób, których to dotyczy, przeprowadzą powiatowe władze polityczne. Postanowienia te nie mają zastosowania do zawodów pomocniczych rolniczych i leśniczych niewymienionych tu, jak np. kowali. O zwolnienie takich osób trzeba wnosić prośby jak dotąd za pośrednictwem powiatowych władz politycznych.

## Program regulacyi rzek kanałowych na rok 1916—17.

Komisya dla regulacyi rzek kanałowych w Galicyi uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15. maja 1915 r., następujący program robót, jakie mają być wykonane w roku budżetowym od 1. lipca 1916 do końca czerwca 1917 roku:

I. W myśl ustawy kraj. z roku 1901 wykonać ma Namiestnictwo:

A) regulacye Skawy, Raby, górnego Dunajca (powyżej Nowego Sącza), Popradu, Wisłoka, Sanu, Tanwi, Wiaru, Stryja, Swicy ze Sukielem, Bystrzycy Sołotwińskiej i Nadwórniańskiej, których koszta pokrywa państwowy fundusz kanałowy w stosunku 60%, a fundusz krajowy w stosunku 40%, kosztem 1,800.000 K;

B) regulacya rzek Dunajca od Zgłobic do Nowego Sącza, Wisłoki od Mielca do Jasła i Sanu od Składu Solnego do Sanoka, których koszta pokrywa wyłącznie państwowy fundusz kanałowy, kosztem **koron 1,040.000**;

II. W myśl ustawy kraj. z r. 1907, o uzupełnieniu regulacyi rzek kanałowych, wykonać ma:

1. Namiestnictwo:

a) korekcyę rzek i potoków: Żylica, Mszanka, Skawica, Czarny Dunajec, Kamienica Nawojowska, Krośnica, Muszynka, Kryniczanka, Wisłok, Lubatówka, Mleczka, Wyrwa, Opór, Ryjak i Kosinka, kosztem **447.000 K**;

b) zabudowanie potoków górskich: Cięcina, Kocierz, Stryszawka, Jachówka, Ponica, Słony, Trzemeśna, Bysinka, Łopuszna, Zakijowski, Czarna Woda i Olszanka, kosztem **399.000 K**; razem kosztem **846.000 K.**

2. Wydział krajowy:

a) kanalizacyę Lwowa, kosztem **481.000 K**;

b) regulacyę rzek:

| | |
|---|---|
| 1. Biały powyżej Grybowa, kosztem . . . | 58.400 K |
| 2. Ropy, kosztem . . . . . . . . . . . . | 123.000 „ |
| 3. Dniestru powyżej Kornalowic, kosztem . | 70.000 „ |
| 4. Strwiąża powyżej Biskowic, kosztem . . | 57.800 „ |
| 5. Z administracyą . . . . . . . . . . . | 31.000 „ |
| Razem . . . . . . | 340.200 K |

c) zabudowania potoków górskich:

| | |
|---|---|
| 1. w dorzeczu Biały . . . . . . . . . . | 48.800 K |
| 2. potoku Leniny . . . . . . . . . . | 19.000 „ |
| 3. „ Bystrzycy . . . . . . . . . . | 20.800 „ |
| 4. z administracyą . . . . . . . . . . | 10.600 „ |
| Razem . . . . . . | 99.200 „ |

Ogółem kosztem 937.000 K. Z kosztów tych pokrywa kraj 40%.

| | |
|---|---|
| W myśl ustawy z r. 1901 mają być zatem wykonane w r. 1916—17 roboty kosztem . . . . . . . . . . | 2,840.000 K |
| W myśl ustawy zaś z r. 1907 kosztem . | 1,783.000 „ |
| Ogółem kosztem . | 4,623.000 K |
| Z czego przypada: | |
| a) na państwowy fundusz kanałowy . . | 3,189.800 K |
| b) na kraj . . . . . . . . . . . . . . | 1.433.200 „ |
| Razem jak wyżej . | 4,623.000 K |

## Ulgi podatkowe z powodu wojny.

W Nrze 51. „Piasta“ z 19. grudnia 1915 roku, streściliśmy postanowienia rozporządzenia cesarskiego z dnia 30-go sierpnia 1915 r. Dz. p. p. Nr 254 i rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 30-go listopada 1915. Dz. p. p. Nr 358, o odpisywaniu podatków bezpośrednich z powodu wojny. Rozporządzenia te dotyczą Galicyi, z wyjątkiem pięciu powiatów politycznych: Biała, Chrzanów, Oświęcim, Wadowice i Żywiec.

Gminy, położone na obszarze, dotkniętym wojną, podzielić ma krajowa Dyrekcya skarbu na dwie grupy:

1. do grupy A. zaliczone mają być te gminy, w których z powodu operacyj wojennych, zajęcia ich przez nieprzyjaciela i ewakuacyi, w przychodach z gruntów, z budynków i z zawodów przemysłowych, rzemieślniczych, kupieckich i innych powstały takie ubytki, że większa, albo przynajmniej bardzo znaczna część tych źródeł przychodu ucierpiała;

2. do grupy B. zaś zaliczone być mają wszystkie inne gminy obszaru, dotkniętego wojną.

Tak w grupie A., jak i w grupie B. podatki będą odpisane lub zmniejszone; — zachodzi tylko ta różnica, że w grupie A. postępowanie przeprowadzą władze skarbowe z urzędu, bez wnoszenia podań przez podatników — w grupie zaś B. tylko na prośbę stron interesowanych, albo też naczelnika gminy za wszystkich podatników.

Otóż dotychczas przeprowadziła kraj. Dyrekcya skarbu podział gmin na grupy we wszystkich powiatach zachodnich, aż po rzekę San, a więc także w powiatach politycznych: Sanok, Brzozów, Jarosław, Łańcut, Nisko i Tarnobrzeg. W tych więc powiatach obecnie prześle władza podatkowa pierwszej instancyi naczelnikom wszystkich gmin grupy A. druki tabeli odpisu podatku wraz z pouczeniem, w które to tabele naczelnik gminy wciągnąć ma w porządku numerów konskrypcyjnych wszystkie podlegające podatkowi domowo-czynszowemu i domowo-klasowemu budynki, co do których aż do dnia ogłoszenia kraj. Dyrekcyi skarbu wydarzył się wypadek, uzasadniający odpis podatku. W osobnych tabelach wykazać ma naczelnik gminy dotkniętych szkodą posiadaczy gruntów. Jeżeli szkody dotyczą kilku lat podatkowych, to należy założyć na każdy rok osobne wykazy. Wypełnione wykazy wyłożyć ma naczelnik gminy do wglądu przez ośm dni w miejscu powszechnie dostępnem i wyłożenie to ogłosić w sposób, używany w miejscu. Każdy pominięty posiadacz gruntu może w ciągu tych ośmiu dni domagać się wciągnięcia go do wykazu.

Tabelę odpisu podatku domowego mają podpi-

sać właściciele budynków w przeznaczonej na ten cel przedziałce tabeli. O ile zaś uzyskanie podpisów byłoby niemożliwe, należy powód tego podać krótko w przedziałce, przeznaczonej na podpis (n. p. uszedł, służy przy wojsku). Jeżeli podatnicy nie potwierdzili w tabeli własnym podpisem dat, dotyczących jej osoby, naczelnik gminy jest obowiązany zasięgnąć od nich dodatkowych oświadczeń i sprostować niewłaściwe albo niezupełne daty. Stronom przysługuje prawo wnoszenia osobnych podań także zbiorowo; podania te mają być dołączone do tabeli odpisu.

Wykazy mają przedłożyć naczelnicy gmin w terminie ośmiu tygodni od dnia obwieszczenia.

Ponieważ sprawa odpisu podatków z powodu wojny stała się teraz dla zachodniej części kraju pilną, a trudno w „Piaście" objaśniać wszystkie przepisy powołanych na wstępie rozporządzeń, zwracamy uwagę Zwierzchności gminnych i sekretarzy gminnych na książkę, wydaną w r. 1916 w Białej przez Towarzystwo galicyjskich urzędników skarbowych, pod tytułem:

**„Ulgi podatkowe z powodu wydarzeń wojennych"**, której autorami są pp. Dr Maryan Niemczewski, c. k. starszy radca skarbu i Herman Wiesenberg, c. k. komisarz skarbu. Książka ta zawiera:

1) zarys rozporządzeń cesarskiego i ministeryalnego;

2) tekst polski tych rozporządzeń;

3) tekst wszystkich postanowień ustaw, na które powołują się rozporządzenia powołane;

4) formularze druków potrzebnych przy zastosowaniu rozporządzeń podatkowych.

Książka ta kosztuje **2 K 60 h**, p. Dr Niemczewski oświadczył jednak gotowość zniżenia tej ceny dla Zwierzchności gminnych i sekretarzy gminnych na 2 korony za egzemplarz, jeżeli się zakupi większą liczbę egzemplarzy (50 do 100). Redakcya „Piasta" zapośredniczy chętnie między gminami i wydawcami i przesyłać będzie tę książkę Zwierzchnościom i sekretarzom gminnym za poprzedniem przesłaniem zniżonej należytości 2 K. *Andrzej Kędzior.*

---

# Składki.

Do Administracyi „Piasta" wpłynęły następujące składki:

### Na Czerwony Krzyż.

**Gmina Bronowice Małe** 98 K 92 h. **Gmina Lanckorona** 189 K 22 h. **Gmina Łyczana** dnia 11 maja 71 K 60 h, zebrane przez Franciszka Piątkowskiego i Helcię Kubiszównę, dnia 13 maja 10 K, Walenty Kowalcze z Łętowni 5 K. **Gmina Grabanina** 17 K, zebrane przez Michała Olszewskiego, podwójciego, które złożyli: 2 K Michał Dziadosz. Po 1 K: Michał Olszewski, Michał Soboń, Jan Dziadosz, Paweł Brożyna, Jadwiga Kiełtyka, Bronisława Dziadosz, Stanisław Lawera, Zofia Olszewska, Franciszka Tabisz, Marya Dziadosz, Helena Cichoniowa. 1 K 20 h: Jadwiga Cichoń. 60 h: Katarzyna Jaracz. Po 40 h: Marya Kłapkowska i Piotr Wiśniowski. Po 30 h: Salomea Leśniowska i Szymon Bobula. Po 20 h: Jakób Dziadosz, Tekla Subik, Agnieszka Dębiec i Aniela Skowronek. **Gmina Surowa**, pow. Mielec 42 K 18 h, zebrane przez kierownika szkoły Jana Gniewka i Stanisława Wiącka, które złożyli: 4 K Pezda Franciszka. Po 2 K: Łazowa Anna, Pezda Ignacy, Adamczyk Ferdynand, Gaj Katarzyna. Po 1 K: Pezda Teresa, Rusek Jan, Pezda Marya, Pezda Adam, Piwnica Marya, Gaj Jan, Łaz Agata, Dyabełek Jan, Brzdęk Marya, Gołba Marya, Łaz Franciszka, Pezda Katarzyna, Pezda Agata, Pezda Józefa, Wiącek Józefa, Borowiec Benedykt, Pezda Karolina. 1 K 10 h: Borowiec Franciszka. 68 h: Pezda Katarzyna. 64 h: Adamczyk Marya. Po 60 h: Adamczyk Zofia, Cuber Jan, Pezda Wawrzyniec, Łaz Franciszka. 50 h: Kwaśniewska Antonina. 48 h: Adamczyk Wojciech. Po 40 h: Adamczyk Katarzyna, Stachowicz Marya, Wróbel Marya, Pezda Anna, Trzpis Marya, Dyabełek Marya, Barszczewska Józefa, Wiącek Franciszek, Kasperek Marya, Czertak Feliks, Pietruszka Marya. Po 32 h: Adamczyk Wawrzyniec, Maluda Anna, Maćkowski Józef. 26 h: Czertak Marya. Po 24 h: Gołba Agnieszka, Wiktorya Pawelak, Podleszański Piotr, Adamczyk Klemens. Po 20 h: Krempa Michał, Wiącek Jan, Ćwik Michał, Kokoszka Marya. **Gmina Gręboszów**, pow. Dąbrowa 100 K. **Gmina Zawierzbie**, pow. Dąbrowa 11 K 40 h. **Gmina Zielonki**, złożone przez Jana Krzaka 100 K.

**Szkoła w Nieszkowicach Wielkich** na krajowy Czerwony Krzyż 21 K 42 h.

**Oddział robotniczy posp. rusz. 51 LDST. 19** z inicyatywy komendanta swego porucznika dra A. Bednarowskiego 135 K. Fogt i towarzysze Feldpost 505, 25 K.

Jan Matuszyk 5 K 90 h. Ignacy Łukasik z Limanowy 2 K 40 h, Wiktorya Wójtowiczówna ze Słopnic Szlach. 20 h, Katarzyna Sułkowska ze Sowlin 40 h, Marya Koncka ze Sowlin 1 K, Anna Sułkowska ze Sowlin 2 K. Redakcya „Piasta" 50 K. Walenty Kowalcze z Łętowni 5 K. Idec Anna z Dąbrowicy 5 K. Polak Walenty ze Szczyrku 4 K. Kiszka Walenty z Huczka 5 K.

### Na głodnych w Warszawie.

Tomasz Kłoda, nacz. gm. Jaślany 2 K 30 h. Jakóbas z Perły 15 K 80 h. Wojciech Łagosz, poczmistrz w Mucharzu, za adresowanie listów 6 K, Jakób Wojnar, kierownik szkoły w Skawicy 38 K 50 h, zebrane podczas wydawania kartek na mąkę. Dudek Franciszek i towarzysze, Feldpost 94, 60 K.

### Na fundusz opieki nad rodzinami zmarłych i poległych legionistów.

**Gmina Sidzina** 46 K 54 h, zebrane przez kierownika szkoły p. Stefana Piechotę przy wydawaniu poświadczeń szczepienia ospy. **Gmina Krzeczów** 38 K 70 h. **Gmina Nowa Wieś Czudecka** 82 K 44 h, zebrane przez sekretarza gm. Michała Kozioł, które złożyli: Po 2 K: Maźnicki Stanisław, Bura Katarzyna, Kurdas Wiktorya. Po 1 K: Murarz Marya, Moskwa Marya, Barć Marya, Kozioł Franciszek, Banaś Franciszek, Oliwa Katarzyna, Szwarz Franciszek, Szela Marya, Wójcik Zofia, Barć Marya, Kumorowska Helena, Kural Wiktorya, Wilk Michał, Wiśniowski Józef, Piasecka Walentyna, Oliwa Jan, Kucharzyk Zofia, Witek Jan, Papciak Jan, Łętowska Zofia, Sanocka Zuzanna, Łebaziówna Marya, Gargasz Jakób, Mliczek Katarzyna, Ruszała Jędrzej, Kumorowska Salomea, Barć Marya, Haligowski Feliks, Zybura Marya, Wapińska Katarzyna, Stanek Aniela, Domaracka Aniela, Kucab Aniela, Kruczek Katarzyna. 90 h: Zaręba Józef. Po 80 h: Oliwa Jędrzej, Jacek Wiktorya, Szoduń Aniela, Oliwa Katarzyna. Po 60 h: Dolińska Marya, Teper W., Rzeźnikiewicz Fr., Teper Szczepan, Sitek Ant., Rykała Agniela, Szoduń Franciszek, Jacek Aniela, Bury Antoni, Czarnik Katarzyna, Ludzińska Katarzyna, Szoduń Jan, Iskrzycki Franciszek, Barć Franciszka, Błażejowski Franciszek, Barć Marya. Po 50 h: Bura Agnieszka, Jacek Antoni, Sanecka Wiktorya, Flaga Franciszek. Po 40 h: Bura Marya, Bury Kazimierz, Jacek Wawrzyniec, Sitek Walenty, Wojcieszek Agnieszka, Wojcieszek Agnieszka, Bury Wojciech, Ruszała Wiktorya, Kucharczyk Anna, Ruszała Jędrzej, Szlachta Jan, Nowak Apolonia, Myśliwiec Józef, Kucak Franciszek, Dudek Antoni, Kozioł Anna, Gierlak Aniela, Warkowicz Marya, Banaś Tomasz, Łojek Jędrzej, Krok Jędrzej, Barć Marya, Krok Zofia, Zybura Agnieszka, Litwin Kazimierz, Budzyn Agnieszka, Jacek Anna, Kucab Jan, Kucab Wojciech. Po 30 h: Czarnik Jan, Bury Jakób, Machowski Wawrzyniec, Ruszała Józef, Kiernosz Wiktorya, Zaręba Marya, Barć Jan, Kozioł Anna, Czarnik Wiktorya, Środoń Wojciech, Kucab Aniela, Sanecki Michał, Kania Jan, Haligowski Jan, 28 h: Sudącki Wawrzyniec. 24 h: Jacek Wojciech. Po 20 h: Noga Katarzyna, Bura Marya, Barć Aniela, Nowak Jędrzej, Ruszała Wojciech, Nowak Franciszka, Błażejowska Marya, Barć Jędrzej, Gonet Anna, Barć Agata, Kawa Marya, Zaręba Józef, Jacek Marya, Zybura Marya, Sanecka Wiktorya, Nieroda Michał, Kluska Józef, Czarnik Balbina, Romaniak Aniela, Sitek Wiktorya, Krok Marya, Jacek Józef, Kucab Wiktorya, Żyra Józef, Żyra Franciszka, Mac Jędrzej, Dolińska Agnie-

la, Ruszała Józef, Gierlak Wojciech, Machowski Wawrzyniec, Ruszała Agata, Wolan Agata, Pasternak Katarzyna, Mliczek Aniela, Szafrański Wawrzyniec, Wiater Katarzyna, Kowal Wojciech, Włoch Aniela, Kozioł Wojciech, Sanecka Marya, Turczyn Marya, Bura Wiktorya, Jacek Jędrzej. Po 10 h: Wiater Marya, Banaś Tekla, Dudek Marya, Kucab Wojciech, Ruszała Marya, Bura Wiktorya, Tomczyk Jan, Sanecki Franciszek.

**Dzieci szkolne w Bańskiej** 11 K 8 h, zebrane przez nauczyciela p. Józefa Zauchę. **Dzieci szkolne w Sołonce** 12 K, zebrane przez nauczycielkę p. Franciszkę Głąbównę. **Dzieci szkolne w Bruśniku** 14 K 23 h, jako połowę dochodu z przedstawienia.

**Komitet aprowizacyjny w Zarzeczu k. Niska** 70 K. N. N. 30 K 50 h.

### Na kolumnę Legionów.

**Żmuda Jan,** kierownik szkoły w Bruśniku 10 K 05 h.

### Na Samarytanina Polskiego.

**Polacy jeńcy wojenni w Ebelsberg** k. Lincu 18 K, zebrane z okazyi rocznicy Konstytucyi 3 maja, przesłane przez p. Władysława Wełnickiego; kwotę tę złożyli: Władysław Wełnicki, Walenty Ciupa, Walenty Nowak, Stanisław Konopacki, Andrzej Bicz, Bronisław Wolkuski, Teofil Wojtan, Stanisław Grzytkiewicz, Antoni Kuś, Jan Boruszczak, Stanisław Ryczag, Stanisław Józwik, Piotr Szymanek, Jan Nierotka, Tomasz Zabczyński, Konstanty Beczek, Antoni Mysłowski, Antoni Piotrowski.

### Na Legiony Polskie.

**Gmina Gorzyce** pow. Tarnobrzeg 8 K 50 h, złożone na ręce delegata Departamentu Wojskowego N. K. N. w Tarnobrzegu. **Gmina Wola Rzędzińska** 50 K. **Gmina Rzochów** 29 K 43 h.

**Dzieci szkolne w Szymbarku** 30 K, przesłane przez Zarząd szkoły.

Walenty Kowalcze z Łętowni 5 K. Wojciech Rogała z Łowców 30 K, jako dochód z przedstawienia „Kościuszko w Petersburgu". Kierownikami przedstawienia byli Wojciech Rogała i Mikołaj Naużenny, udział w przedstawieniu brali: Emilia Heil, Katarzyna Polnik, Stanisław Kruczek, Walenty Marciak, Fryderyk Rogała, Władysław Kurczyński, Adam Romankiewicz, Jan Boryło, Stanisław Boryło, Franciszek Polnik, Stanisław Gral, Franciszek Gilarski.

## Sprawy polskie.

Na terenie Królestwa, zajętym przez Austro-Węgry, zaszło w ostatnich czasach kilka ważnych wypadków. Przedewszystkiem podnieść należy fakt, że na skutek rozporządzenia naczelnego wodza armii austro-węgierskiej, **Chełmszczyzna,** oderwana przez Rosyan od Królestwa, **została obecnie przyłączona do Królestwa Polskiego.** Rozporządzenie to, jak brzmi komunikat kwatery prasowej, „czyni zadość serdecznemu życzeniu narodu polskiego, który odłączenie Chełmszczyzny od Królestwa przez Rosyę odczuł jako cios".

Rozporządzenie Naczelnej komendy armii z dnia 7 czerwca b. r. przyznało **ludności na terytoryum okupowanem współudział w administracyi kraju.** Obok komend okręgowych mają teraz administracyą kraju zajmować się gminy przez swoje reprezentacye.

Również Naczelnej Komendzie zawdzięczać należy **wskrzeszenie w Królestwie Macierzy szkolnej,** którą rząd rosyjski swego czasu rozwiązał. Macierz powstaje obecnie na nowo przy współudziale władz austryackich. W Lublinie ma powstać niezadługo nawet Rada szkolna krajowa.

Z wszystkiego tego widać, że Naczelna Komenda armii w sposób wymowny spełnia nietylko żądania, ale nawet życzenia ludności polskiej w okupacyi austryackiej.

## Przegląd polityczny.

**Z Austro-Węgier.** Sejm węgierski rozpoczął obrady dnia 7 b. m. Na porządku dziennym sprawy pieniężne. Hr. Apponyi wystąpił przeciw zawieraniu z Austryą ugody na dłuższy czas, bo stosunki gospodarcze całego świata są teraz niepewne.

**Z Niemiec.** W parlamencie niemieckim toczyła się w ubiegłym tygodniu znowu długa dyskusya na temat wojny i pokoju. Przedstawiciele stronnictw demokratycznych występowali przeciw wszelkim planom zaborczym Niemiec, podczas gdy konserwatyści pruscy oświadczali się za polityką terytoryalnego powiększenia Niemiec. Kanclerz Niemiec dał ciętą odprawę konserwatystom, którzy puszczają w obieg różne książki i broszury, skierowane przeciw rządowi, któremu zarzucają słabość. **Parlament uchwalił nową pożyczkę wojenną w kwocie 12 miliardów marek.** Ma ona wystarczyć na 6 miesięcy wojny.

**Z Rosyi.** Duma rozpoczęła obrady nad **zniesieniem ograniczeń praw chłopów w piastowaniu wszelkich urzędów** państwowych i krajowych. W Petersburgu odbyły się onegdaj burzliwe demonstracye przeciw wojnie. — Przyszło do walki z policyą.

**Z Włoch.** Parlament włoski rozpoczął obrady dnia 7 b. m. Prezydent ministrów Salandra złożył oświadczenie o położeniu dyplomatycznem i wojskowem. Wywody jego, często przerywane, nie wywarły widocznie dobrego wrażenia, bo **wniosek o votum zaufania dla rządu parlament odrzucił.** Wskutek tego **rząd podał się do dymisyi.**

**Z Anglii.** Wielkim ciosem dla Anglii jest śmierć **lorda Kitchenera,** twórcy armii angielskiej i jednego z filarów angielskiego państwa. Zginął on przypadkowo. Dnia 5 b. m. wybrał się na krążowniku do Petersburga na ważne narady z carem. Na morzu **okręt najechał na minę** i w przeciągu kilku minut zatonął. Cała załoga z wyjątkiem 12 ludzi znalazła śmierć w falach morza. Zginął i Kitchener. Angielskie pisma przyznają, że w ciągu wojny europejskiej największą klęskę poniosła Anglia przez śmierć Kitchenera. Za znalezienie jego zwłok wyznaczono milion koron nagrody.

**Z Chin.** Prezydent rzeczypospolitej chińskiej, sławny **Juanszikaj, umarł,** podobno **otruty** przez rewolucyonistów. Był to jeden z najwybitniejszych i najchytrzejszych chińskich mężów stanu. Syn podrzędnego urzędnika, zdołał się wybić na polityka, który zdołał w 1912 r. obalić dynastyę i zamienić Chiny na republikę, której został prezydentem. Ambicya pchnęła go do sięgnięcia po cesarską koronę. Chciał zostać cesarzem, czem oburzył całe Chiny i wywołał w nich wojnę domową. — Prawdopodobnie z rąk rewolucyonistów zginął. Miał 7 żon i przeszło 30 dzieci, z których żyje 23. Przeżył lat 58. Rządy nad Chinami objął wiceprezydent Lijuanhang.

# Wojna europejska.

Krwawo się zaczął czerwiec r. b. Na wszystkich prawie terenach wojny europejskiej rozgorzały walki, przechodzące swoją gwałtownością wszystkie dotychczasowe. Pod Verdun we Francyi napór niemiecki przybrał rozmiary olbrzymie, tak, że dzisiaj fachowcy wojskowi twierdzą, iż upadek tej twierdzy jest tylko kwestyą czasu; we Włoszech ofenzywa austro-węgierska żłobi sobie potężnemi uderzeniami coraz bardziej drogę na lombardzką nizinę, na wschodnim zaś froncie Rosyanie rozpoczęli z dawna przygotowywaną ofenzywę na wielką skalę i to na ogromnej przestrzeni, bo na linii od błot pińskich aż do granicy rumuńskiej, a więc na froncie, obejmującym 350 klm. W chwili, kiedy te słowa piszemy, ofenzywa rosyjska góruje nad wszystkiemi innemi zdarzeniami na terenach wojny.

## Wielka ofenzywa rosyjska.

Rosyanie rozpoczęli ofenzywę w pierwszych dniach czerwca. Przygotowywali się do niej długo i przygotowali się dobrze. Dość wspomnieć, że rozporządzają olbrzymią ilością amunicyi i armat, że w niektórych punktach utrzymywali przez 60 godzin ogień huraganowy, co dowodzi, że braku amunicyi już w Rosyi niema. Niewątpliwie na rozpoczęcie ofenzywy wpłynęły prośby Włochów, którzy liczyli na to, że na wielką skalę podjęta ofenzywa rosyjska zmusi armię austryacką do wycofania się z frontu włoskiego, a temsamem uchroni Włochy od katastrofy. Naczelną komendę nad wojskami rosyjskimi objął podobno znowu wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, któremu do pomocy przysłali Francuzi wybitnych sztabowców i inżynierów oraz pionierów. Najsilniej uderzyli Rosyanie **na froncie wołyńskim**, mianowicie na linii **Młynów—Ołyka.** Front ten ciągnął się przez przecięcie łuku, jaki tam tworzy rzeka S t y r i rzeka I k w a. Równocześnie zaatakowali Rosyanie bardzo silnie **na pograniczu Besarabii** na linii **Okno—Dobronowce,** na froncie **nad Strypą** na linii **Jazłowiec—Wiśniowczyk i koło Tarnopola.** Sprawozdawcy wojskowi twierdzą, że **na tej przestrzeni 350 klm zgromadzili Rosyanie z górą dwa miliony żołnierza** i że wysyłali do walki ludzi masowo, według zwyczajnej rosyjskiej metody. Nauczyli się przytem Rosyanie od Niemców walki na armaty i stosują podczas tej ofenzywy między innemi tak zwany ogień zaporowy. Gdy pod naporem armia się cofa, bronią odwrotu straże tylne. Otóż gdy podczas walk odwrotowych atakujący zacznie sypać ogniem artyleryjskim na tyły straży odwrotowych, to stawia między temi strażami a główną częścią armii poprostu zaporę, tak, że te straże muszą iść do niewoli, albo też giną. To się nazywa ogień zaporowy.

Tym razem, ofenzywa rosyjska, aczkolwiek spodziewana, przeszła oczekiwania. Atak rosyjski podjęty był na wszystkich punktach bardzo mocno i wedle zdania sprawozdawców wojennych przeprowadzony rozważnie. Już dnia **6 b. m. wojska austro-węgierskie na Wołyniu musiały,** wobec przeważających sił rosyjskich, **cofnąć się do obszaru Łucka,** w następnych zaś dniach wogóle **nad Styr,** nad którym wywiązały się krwawe walki. Równocześnie bardzo silny atak podjęli Rosyanie **koło Tarnopola, nad Strypą i na Bukowinie,** tak, że **dnia 10 b. m. przeszli przez Strypę,** posunęli się **poza Buczącz,** zaś dnia **11 b. m. armia austro-węgierska** wobec wielkiej przewagi sił rosyjskich, **opuściła swoje pozycye w północno-wschodniej Bukowinie i wycofała się.** Dnia 11 i 12 b. m. na Wołyniu panował względny spokój, natomiast ciężar walk przesunął się prawie w zupełności na Bukowinę i do Galicyi, głównie w okolice Buczacza i Tarnopola. Walki są **niesłychanie krwawe.** Rosyanie ponoszą ogromne straty, skoro sami przyznają w urzędowem doniesieniu, że w bitwach o Łuck niektóre pułki straciły wszystkich swoich oficerów i większą część ludzi. W chwili, gdy to piszemy, walki toczą się z zaciętością,

Tydzień bieżący będzie więc w dziejach tej wojny i bardzo krwawy i bardzo dla ostatecznego rezultatu wojny ważny.

Zdaniem fachowców wojskowych ofenzywa rosyjska nie wpłynie na tok działań wojennych we Włoszech ani we Francyi.

## Na innych frontach.

Na froncie f r a n c u s k i m najzaciętsze bitwy toczą się dalej już czwarty miesiąc **pod Verdun.** Niemcy zdobyli ostatecznie fort V a u x, zaciekle broniony przez Francuzów, tak, że gdy Niemcy zajęli już cały fort, musieli jeszcze walczyć z załogą, liczącą 700 ludzi, która się broniła w podziemiach fortu. Po czterech dniach takiej walki załoga francuska ostatecznie poddała się. Zdobycie tego fortu ma podobno bardzo wielkie znaczenie dla dalszych działań niemieckich. **Anglicy,** którzy chcieli przyjść z pomocą Francuzom pod Verdun, czego Francuzi nie przyjęli, **objęli obecnie jednę trzecią część francuskiego frontu,** gdy dotychczas mieli jednę szóstą. Na tej części frontu, zajętej przez Anglików, przyszło w ubiegłym tygodniu **do zaciekłych walk koło Ypern** w Belgii. Niemcy zdobyli tam wieś, o którą przez kilka miesięcy toczyły się walki.

Na froncie w ł o s k i m działalność bojowa osłabła.

Włosi zas próbują ciągle szczęścia nad Soczą To szczęście jednak stale ich zawodzi.

W M a c e d o n i i do dziś dnia trwa spokój. Mówi się tylko ciągle, że Francuzi, Anglicy i Serbowie podejmą tam ofenzywę, ale do tej pory o tej ofenzywie nic nie wiadomo. Taksamo nic właściwie nie wiadomo o tem, co się dzieje na tureckim froncie wojennym.

## Stanowisko neutralnych.

Wobec R u m u n i i i G r e c y i państwa czwórporozumienia zastosowują obecnie poprostu groźby, chcąc je przechylić na swoją stronę. Anglia sparaliżowała zupełnie handel grecki, ogłosiwszy blokadę Grecyi. W Rumunii dyplomacya czwórporozumienia pracuje pełną parą

Widocznie czwórporozumieniu chodzi ogromnie o wciągnięcie w wojnę obu tych państw i to właśnie w obecnym czasie. Wyniki walk wpłyną niezawodnie na decyzyę obu tych państw, a jest możliwem, że ta decyzya zapadnie w dniach najbliższych.

## Wojna i pokój.

Wobec rozpoczęcia się wielkich działań wojennych wieści o pokoju przycichły. Jedno tylko zanotować wypada, że zarówno państwa centralne, jak i koalicya nie życzą sobie Wilsona na pośrednika pokojowego.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk tygodniowy.** 19. czerwca poniedziałek: Gerwazego i Protazego; 20. wtorek: Sylweryusza; 21. środa: Alojzego Gonzagi; 22. czwartek: Boże Ciało; 23. piątek: Zenona; 24. sobota: Jana Chrzciciela; 25. niedziela: Wilhelma.

**Zmiany słońca i księżyca.** Wschód słońca w poniedziałek 19. czerwca o godz. 2·32, zachód o godz. 6·50; wschód 25. czerwca 2·34, zachód 6·51. We czwartek dnia 22. czerwca trzecia kwadra.

**60-tą rocznicę urodzin** obchodził w niedzielę dnia 4 b. m. naczelny wódz armii austro-węgierskiej, arcyksiążę Fryderyk. Obchodził ją wśród wrzawy walk, w chwili wielkich zwycięstw armii na terenie włoskim i świetnego zwycięstwa floty niemieckiej na morzu Północnem. W dniu, dla sławą zwycięzcy opromienionego wodza, tak uroczystym, płynęły ze wszystkich stron monarchii, od wszystkich ludów ku wzniosłej Jego osobie najserdeczniejsze życzenia mnogich lat i zażywania w chwale owoców zwycięstw, pod Jego wspaniałem kierownictwem przez bohaterską armię odniesionych.

**Dzwony kościelne na cele wojskowe.** Sporządzenie listy dzwonów kościelnych, które mogą być zajęte przez wojsko, zostało już skończone. Zdjęcie dzwonów nastąpi w najbliższym czasie. Dokonywać go będzie wojsko, płacąc po 4 korony za 1 klg. Dzwony, pochodzące z przed roku 1800, mogą być z przejęcia przez wojskowość wykluczone.

**Koniec roku szkolnego w Galicyi** nie będzie przesunięty do 1 sierpnia; rok szkolny zakończy się, jak zwykle, z końcem czerwca.

**Zamknięcia rachunkowe (bilansa) podczas wojny.** Rozporządzeniem całego ministerstwa z dn. 6 czerwca 1916 Dz. p. p. Nr. 168 uwolniono kupców, spółki handlowe, towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, tudzież inne przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków w Galicyi, na Bukowinie, w Dalmacyi, na Wybrzeżu i w południowym Tyrolu, z wyjątkiem przedsiębiorstw kolejowych od obowiązku zestawiania zamknięć rachunków (bilansów) za lata od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

**Gmina Łączki** w powiecie strzyżowskim nazywać się będzie od 1 sierpnia „Łączki Jagiellońskie". Stało się to skutkiem rozporządzenia namiestnictwa.

**Do jeńców nie należy pisać listów,** tylko kartki korespondencyjne, specyalnie na ten cel wydane przez Czerwony Krzyż. Stwierdzono, że **listy idą** do Rosyi n. p. **przeciętnie 2 miesiące dłużej, niż kartki,** a to z powodu trudności cenzuralnych.

**Papierowe 20-koronówki** z datą 31 marca 1900 tracą wartość po dniu 30 czerwca. Nie będą one więcej kupowane ani wymieniane. Kto je ma, niechże je zawczasu zmieni.

**Kurs sklepikarski dla inwalidów wojennych** został otwarty we wtorek 13 b. m. w Krakowie w szkole przemysłowej żeńskiej przy Alei Krasińskiego. Kurs to bardzo potrzebny i ma duże znaczenie dla przyszłości.

**Wysyłka do poczt polowych.** Weduł rozporządzenia Ministerstwa handlu z 2 czerwca dopuszczony został ruch prywatnych pakietów i próbek towarowych do poczt polowych Nr 55 i 76, a wstrzymany: 1) ruch pakietów prywatnych do poczt polowych Nr 33, 212, 260, 261 i 273 i do etapowych urzędów pocztowych w Mitrowicy n/Kosowo i Nowibazar; 2) ruch próbek towarowych do poczt polowych Nr 8, 26, 33, 46, 53, 60, 61, 79, 88, 99, 106, 112, 123, 129, 200, 212, 223, 241, 242, 304, 502 i 620.

Wedle reskryptu Ministerstwa handlu z 9 czerwca dopuszczony został pod zwykłymi warunkami ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr 140, 168, 187, 345 i 513, a wstrzymany także ruch do poczt polowych Nr 13, 15, 22/II, 22/III, 24, 36, 50, 54, 56, 62, 74, 80, 86, 89, 100, 101, 102, 111, 118, 141, 144, 145, 156, 163, 172, 174, 202, 204, 225, 227, 231, 253, 355, 503 i 505.

**Powrót Polaków-inwalidów z niewoli rosyjskiej.** Dnia 29 maja przybyło do szpitala rezerwowego w Litomierzycach 167 inwalidów żołnierzy austryacko-węgierskich, z niewoli rosyjskiej. W tej liczbie znajdują się następujący Polacy: Józef Krasoń, 40 p. p. 7 k., Mikołaj Leńczuk, 19 p. p. 2 k., Onufry Czek, 22 p. p. 4 k., Józef Wacek, posp. rusz. 8 k., Jan Kubarek, kapral 56 p. p. 4 k., Władysław Sokołowski, 9 p. p. 5 k., Jan Ohap, 40 p. p. 10 k., Andrzej Mlecak 33 p. posp. rusz. 16 k., Jan Borowiec, 17 p. p. 10 k., Władysław Bartman, 40 p. p. 13 k., Antoni Paszkowski, 30 p. p. 3 k., Teofil Książek, 13 p. p. 16 k., Tomasz Prus, 34 p. p. 12 k., Józef Krzeszak, 32 p. p. 14 k., Paweł Pawłów, 80 p. p. 11 k., Mikołaj Sidor, plutonowy 14 batalionu strzelców 1 k., Sylw. Pawłowski, 20 p. p. 6 k., Józef Konopnicki, cywilny, urodzony w Grabowcu, pow. tarnopolskiego.

**Znany poseł czeski, dr Kramarz,** przywódca moskalofilów w Czechach, został w ubiegłym tygodniu wyrokiem sądu wojskowego w Wiedniu skazany na śmierć przez powieszenie za zdradę stanu. Wraz z nim skazani zostali na śmierć trzej inni politycy czescy, dr Raszin, Zamazal i Czerwinka za zdradę stanu i za szpiegostwo.

**Koniec cygańskiej swobody.** Rząd węgierski zabrał się teraz do cyganów. Zakazał cyganom przenoszenia się z miejsca na miejsce, a dla uniemożliwienia im włóczęgostwa, kazał im zabrać na rzecz wojska konie i wozy. Każdy cygan będzie teraz miał legitymacyę, wyznaczającą mu miejsce stałego pobytu, którego bez pozwolenia władzy nie wolno mu opuszczać.

**Karty na ubrania w Niemczech.** W państwie niemieckiem wprowadzone będą z dniem 1 sierpnia b. r. karty na ubrania, pończochy, skarpetki i t. d.

**Nędza w Warszawie.** Według szczegółowych zestawień Komitetu Obywatelskiego, jest w Warszawie ćwierć miliona nędzarzy, którzy korzystają ze wsparć i ofiarności publicznej. Straszne rzeczy!

**Deputacya polska u papieża.** Jak donoszą pisma, papież przyjął 7 b. m. polską deputacyę na posłuchaniu.

**Na odbudowanie Belgii** ofiarował amerykański milioner Hill, tzw. król kolejowy, 25 milionów franków.

# Z powiatów i gmin.

**Kaszów** w Krakowskiem. W dniu 18 maja b. r. urządziło grono nauczycielskie za inicyatywą nauczycielki p. Bieńkowej uroczystość Konstytucyi 3 maja. Sala szkolna, ozdobiona zielenią, zgromadziła rzeszę ludu — przeważały kobiety. Słowo wstępne, objaśniające o celu zebrania, wypowiedziała nauczycielka, p. Bieńkowa. Jasno, treściwie, a dokładnie opisała dzieje narodu polskiego przed Konstytucyą i po Konstytucyi, znaczenie jej i wpływ na naród, i obowiązek Polaków, a w szczególności chłopa polskiego, wobec odradzającej się Polski. W kilku zdaniach zwróciła się do rodziców, jako wychowawców dzieci, przyszłego pokolenia narodu. Potem nastąpiły śpiewy i deklamacye dzieci szkolnych treści patryotycznej z życia, jakie niegdyś Polacy przeżywali — nawiązanej do chwil przygodnych — jakie wszyscy teraz przeżywamy. Rozczuliły się serca zebranych — zagrały nerwy uczuciem żalu, tęsknoty, a poświęceniem wszystkiego dla Ojczyzny. Składki nie urządzono tym razem dlatego, że przed dwoma tygodniami zebrało grono nauczycielskie na Czerwony Krzyż 355 K 76 h. Z tego na Czerwony Krzyż 265 K 56 h, za znaczki 90 K 20 h. Na członków zapisało się 19 osób, t. j.: Małgorzata Buczek 4 K, Józef Buczek 5 K, Jan i Maryanna Czech 4 K, Jędrzej Skuciński 5 K, Mikołaj i Agata Owca 4 K, Rozalia z Czechów Sochowa 4 K, Andrzej i Helena Trojanowie 4 K, Wojciech Hajduga 4 K, Agnieszka Poprawowa 4 K, Agnieszka Skucińska 6 K, Balicki Władysław z Anną 4 K, Mikołaj Balicki 4 K, Marya Owca 4 K, Marya Hajduga 4 K, Mirś Barbara 4 K, Łucya Owca 4 K. — Po dwie korony dali: Barbara Czech, Jan Buczek, Ernestyna Brenner, Wincenty Czech, Paweł Skuciński, Józef Poprawa, Wincenty Poprawa, Dominik Baran, Zofia Wędzicka, Antoni Skuciński, Maryanna Bugajska, Mikołaj Tyrała, Szymon Urbaniec, Tyrała Jan, Mikołaj Para, Ignacy Trojan, Barbara Trojan, Boroń Anna, Hajdugowa, Szczepan Czech, Bierżałowa Zofia, Sabura Wojciech, Suchan Józef, Poprawowa Marya, Irlik Katarzyna, Fryc Kazimierz, Powroźnik Kazimierz, Powroźnik Michał, Andrzej Żmuda.

*Piastowiec.*

**Swoszowice** w Podgórskiem. Zwracamy się do Szanownych posłów ludowych, aby się za nami przyczynili u Wysokiego rządu. Nadchodzą obecnie zbiory, a my tu nie będziemy mieli gdzie tych zbiorów schować, ani bydła uchować, bo nasze domy i budynki gospodarskie zostały zdemolowane. Dwa lata już mijają, jak siedzimy na łasce u gospodarzy, którzy już nas wprost wyganiają, mówiąc, że ich to nic nie obchodzi, że my domów nie mamy, my zaś na opłacanie czynszu nie bierzemy nic. Może pp. posłowie sprawę tę u rządu poruszą.

*Józef Nowak.*

**Mielec**, 1 czerwca 1916 roku. Przy pogodzie, sprzyjającej w miesiącu marcu r. b., włościanie mogli tego roku wcześnie obrobić pola, tak, iż przeważnie przed ulewami, które się wydarzyły w połowie kwietnia, zasiano zboża jare, a nawet częściowo zasadzono ziemniaki. Na ogół mniejsi gospodarze obsiali na wiosnę prawie wszystkie grunta orne, właściciele obszarów dworskich, którzy się postarali o pługi motorowe, około 80%, inni zaś właściciele (przeważnie izraelici) mniej poradni i mniej sposobni do gospodarstwa rolnego — zaledwie 40% powierzchni roli. Stan zasiewów w powiecie mieleckim przedstawia się jak następuje: Żyto przedstawia się prawie wszędzie bardzo dobrze i rokuje dobry plon; pszenica mniej niż średnia, bo od mrozów w drugiej połowie maja pożółkła; jęczmień i owies zasiany w marcu jest średni, zasiany zaś po ulewach kwietniowych (nasiona nadeszły dopiero między 11 a 13 kwietnia) z powodu posuchy, trwającej tu przez cały maj jeszcze nie powschodził. Ziemniaki, zasadzone w marcu, wygniły podczas ulewy kwietniowej na gruntach rędzinnych i musiały być powtórnie zasadzone, dotychczas jednak z powodu posuchy i stwareniałej ziemi zaledwie gdzie niegdzie powschodziły. Ziemniaki, posadzone na piaskach, przetrzymały deszcze ulewne w kwietniu, ale zwarzone zostały przez mróz 21 maja r. b., podobnie jak i miejscami jęczmień. Natomiast łąki, których powierzchnia w powiecie mieleckim jest stosunkowo niewielka (7.112 hektarów, czyli 8·6% całej powierzchni 81.977 hektarów), okazują nadzwyczajny porost traw, tak iż gospodarze z końcem maja przystąpili już do pierwszego pokosu.

Chociaż w Mielcu są dostateczne zapasy cukru, który pobierają kramarze od grosistki Weindlingowej, to jednak włościanie z trudnościami tylko mogą kupić u kramarzy pół kilograma cukru, jeżeli równocześnie kupią towarów innych po wygórowanych cenach, lub przyniosą kramarzowi 5 jaj, które po cenie 10 hal. za sztukę przedstawiają wartość prawie całego pół kilograma cukru, tak iż właściwie cena cukru jest podwójna. Wielu gospodarzy zdobyć mogło minimalną ilość cukru dopiero wówczas, kiedy przy poparciu Starostwa powiodło się spółce rolniczo-handlowej „Kłos“ sprowadzić pewną partyę cukru. Celem położenia tamy wyzyskiwaniu okazuje się koniecznem zarządzenie peryodycznych rewizyj zapasów cukru u kramarzy.

Krajowa Dyrekcya skarbu zaliczyła cały powiat mielecki, w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu z 30 listopada 1915 r. Dz. p. p. Nr 358*), do grupy *A*, w której wskutek operacyj wojennych i obsadzenia przez nieprzyjaciela nastąpiło uszkodzenie dochodów z gruntów, budynków i przedsiębiorstw rękodzielniczych, przemysłowych, kupieckich i innych w takim rozmiarze, iż większa, albo też bardzo znaczna część przedmiotów, dających dochód, została dotknięta. W powiecie więc mieleckim małym właścicielom gruntów, których posiadłość rolna wynosi mniej niż dwa hektary (3 morgi 760 kwadratowych sążni), ma być w myśl powołanego rozporządzenia ministeryalnego w razie stwierdzonej szkody cały podatek gruntowy odpisany **bez względu na stopień szkody.**

**Laski** w Jasielskiem. Bardzo mnie to dziwi, że z naszej okolicy jeszcze ani jedno słówko nie odbiło się o stronice „Piasta“.

żydki tylko pejsów podkręcają, a tak się drożą, że nie do pojęcia. Pewnego razu poszłam do sklepu po cukier, a żyd tak mi mówi: Ny, wam na wsi cukier niepotrzebny, wy na wsi macie mleko, masło, jaja, to się możecie obejść bez cukru i nie sprzedał mi tego cukru. A tu dopiero na wsi biedny naród poznał, co to jest bieda. Bo przed wojną to i biedniejszy mógł sobie kupić krowę, a teraz to go ani na kozę nie stać. Teraz w mieście każdy regularnie kupuje mąkę, chleb, cukier, i choć skromnie, ale sobie może żyć delikatnie. W naszej wsi jest prawie większa połowa takich ludzi, co nie mają ani mleka, ani mąki, ani chleba, a choćby mieli jakie centy, to centów jeść nie będą, zboża we wsi nie kupią, bo kto miał więcej, to mu zabrali, a w mieście też taki biedak nie kupi chleba, bo nie jest obywatelem

---

*) Rozporządzenie to ogłoszono w Nrze 51 „Piasta“ z 19 grudnia 1915 r.

miastowym. Może nasi posłowie zajmą się ulżeniem naszej doli. Kończąc pozdrawiam wszystkie Czytelniczki i Czytelników oraz Redakcyę „Piasta". *Marya Chrzanowska.*

**Słupnica Polska,** w Samborskiem. Z różnych stron czytamy listy w „Piaście", lecz z naszej wioski nikt nie zabiera głosu, chociaż byłoby wiele o czem pomówić. Nasza wioska, a raczej kolonia, dopiero w latach od 1900 do 1903 roku jak gdyby z pod ziemi wyrosła, dzięki dawnemu właścicielowi obszaru dworskiego, panu Nachlikowi, który pomimo, że naokół są same ruskie wsie, rozparcelował grunta samym Polakom. Cześć takim dziedzicom! U nas, Bogu dzięki, zostaliśmy ocaleni od zniszczenia wojennego, aczkolwiek mało brakowało, gdyż tutaj blizko Karpat. Nasłuchaliśmy się dosyć huku armat i świstu kul, że aż ziemia jęczała, lecz większej szkody nie było, jak tylko to, że Moskale rabowali wszędzie po domach i na plebanii, bydło zabierali jak swoje; gdy się kto wykupił, to mu wrócili krowinę, a gdy nie miał czem, to nie pytali na płacz, ani na prośby. Dużo byłoby o tem pisać, lecz mniej więcej Czytelnicy już wiedzą o tych różnych uciskach. Aż w maju 1915 r. ku wielkiej naszej uciesze zobaczyliśmy popłoch u Moskali. Właśnie pędzili oni ludzi do kopania szańców, co i tak na nic się nie zdało, gdyż nasze dzielne wojska pędziły ich na łeb, na szyję, a ludzi oswobodziły z różnych udręczeń. Mimo to zapominają ludzie o tem i, wstyd powiedzieć, rozpijają się, bo są u nas takie osoby, które po czterdzieści lat nie używały alkoholu, a teraz, śluby łamiąc, piją, nie mówiąc o tych, co zawsze pijali, lecz gdyby karczmy nie było, i oni by się kiedyś nawrócili. A u nas karczma jest i to dom gminny. Było też z powodu tego rozdwojenie u ludzi. Jedni chcieli, żeby ten dom sprzedać, drudzy, żeby go wydzierżawić na karczmę. Jedno nierozsądne, drugie niepotrzebne, gdyż sprzedać dom — to łatwo się może dostać w ręce żydowskie, na co oni bardzo czyhają, zresztą to tyle majątku gminnego, gdyż nie mamy tu pastwisk gminnych ani żadnych dochodów; utrzymywać dalej karczmę, to cóż będzie z tego, że gmina będzie miała ten lichy dochód, a mieszkańcy będą coraz uboższymi przez pijaństwo. Czyż nie można obrócić tego domu na korzyść dla ludzi, n. p. na jakiś wielki sklep, ażeby ludziom wszystkiego dostarczyć, gdyż tutaj daleko od miasta. Kółko rolnicze było, ale upadło z powodu braku ludzi przedsiębiorczych i nie było jedności. Możnaby jeszcze ten dom urządzić na obchody narodowe, na przedstawienia amatorskie, odczyty i t. d., jak to jest już po innych wioskach. Czyż w tem otoczeniu innych narodowości mamy tak dalej być zacofani? Niechnoby urząd gminny miał więcej starania o dobro ogólne ludzi, a wówczas będzie korzyść nietylko moralna, ale i duchowa i tutaj ta nasza wioska powinna być przykładem. Dajże Boże! *Czytelnik.*

**Grębów** w Tarnobrzeskiem. W „Piaście" Nr 21 z dnia 21 maja 1916 w dziale „Z powiatów i gmin" jest umieszczona notatka z Grębowa, powiatu tarnobrzeskiego, w której autor skarży się na brak tytoniu i żydowskie spekulacye i apeluje do posła hr. Lasockiego, aby on zajął się tą sprawą, jakby hr. Lasocki nie miał ważniejszych spraw na głowie, choćby z samego Grębowa, tylko starać się o tytoń. Żeby brak tytoniu był najważniejszą sprawą gminy Grębowa, tego nie przypuszczam i nigdy nie uwierzę, a sądzę, że reszta mieszkańców gminy przyzna mi słuszność, bo wiemy o tem dobrze, że Grębów należy do najbardziej zniszczonych wojną gmin Galicyi. Prócz zwykłych rekwizycyj i rabunków, stracił Grębów około 200 zagród, spalonych przez Moskali, lub zniszczonych ogniem działowym, tak, że i znaku po nich nie zostało, a właściciele za powrotem zamiast budynków znaleźli na spaleniskach tylko zgniłe, niepochowane trupy Moskali. Od 14 maja 1915 szalała pod Grębowem walka. Przez pięć tygodni bronili się Moskale w okopach, idących przez Grębów, których budowę zaczęli już po 15 stycznia 1915. Ile wieś przez te 5 tygodni ucierpiała, to się opisać nie da, a najstraszniejszym był dzień 22 czerwca, dzień odwrotu Moskali. To był sądny dzień dla gminy. Moskale, uciekając, zabierali nietylko mężczyzn, zdolnych do broni, ale także krowy, konie, świnie i wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, a dało się łatwo unieść, czego zaś zabrać nie mogli, niszczyli. Na nic się zdały płacz, błaganie o litość, klękanie, całowanie po rękach, nogach, bo za całą odpowiedź otrzymywały kobiety i dzieci, błagające o miłosierdzie, nahajką.

Po odwrocie Moskala szerzył wśród ludności spustoszenie tyfus brzuszny i czerwonka, które wiele rodzin pozbawiły rąk do pracy. Przyczyną tych klęsk prócz nieczystej wody, było także niedostateczne odżywianie się, no i brak domów mieszkalnych. Na spaleniskach stanęły szałasy z gałęzi i liści, a dopiero na zimę pobudowali sobie ludzie stajenki, w których razem z bydłem mieszkają, ale i te nie wiele warte; panuje w nich wilgoć i zgnilizna, bo zbudowane są z surowego drzewa. Wiele zaś rodzin znalazło przytułek u krewnych, którym domy ocalały, i tam po kilkanaście osób gnieździło się w jednej izbie, to też zaraza, gdy się do takiego domu dostała, zbierała obfite żniwo.

Już w styczniu 1916 r. wiele rodzin żywiło się tylko samymi ziemniakami, bo brakło żyta na chleb, a kupić nawet za drogie pieniądze nie było można, każdy bowiem miał tyle, co dla siebie, a ci, co mogli sprzedać, nie miele na tyle, aby wszystkich potrzebujących zaspokoić, zwłaszcza, że w maju 1915 r. grad w wielu miejscach zupełnie zboże zniszczył, a wiele pola leżało ugorem. Do tych starych klęsk przyszła nowa, klęska powodzi, która w ostatnich dniach kwietnia tego roku nawiedziła jeden z największych przysiółków Grębowa, Wydrzę, o czem doniósł poseł hr. Lasocki („Piast" Nr 20 z dnia 14 maja 1916 r.).

*Józef K.*

**Góra św. Jana** w Limanowskiem. Z naszej gminy jeszcze żadne echo nie odbiło się w żadnej gazecie, co u nas ludzie ucierpieli i do tego czasu cierpią od roku 1914. W dniu 27 listopada 1914 r. przyszli do nas Moskale. Gospodarzyli tylko przez 9 dni, ale tak wygospodarzyli, że z 19-stu gospodarstw nie zostało ani śladu i do tego czasu poniewieramy się po cudzych progach, nie można było nic wyrwać przed kulami, bo jednemu chłopu-parobkowi nogę urznęli, a drugi zraniony chłop się spalił. Nie opisuję całej przygody, bo teraz nie ma czasu, ale proszę bardzo uprzejmie o doradę. Nasze starostwo w Limanowej kazało się nam postarać o pożyczkę we Wojennym Banku, że to nie kosztuje; więc my się postarali. Kto miał prostą intabulacyę, dostał pożyczkę, a kto nie, to nie! Ja mam 2 morgi gruntu i starałem się o 6 tysięcy koron, bo miałem szkody na 27 tysięcy koron przeszło, jako, że dzierżawiłem gruntu i łąk 18 morgów i do tego miałem koncesyę na wyszynk. Promesa przyznana została tylko na 2 tysiące koron, a mnie kosztowały odpisy wyciągu hipotecznego i arkuszki 15 koron, a od skryptu 27 koron, tak przysłano mi niedługo 972 korony, a odtrącono mi od 6 gru-

dnia 1915 do 6 czerwca 1916 procent 28 koron, dotąd zaś jeszcze reszty 1000 kor., chociaż posłałem rachunki, nie mogę otrzymać, a okropnie ich wyglądam, ażeby coś koniecznie postawić, choć schowanie na zboże.

U nas pogorzelcy, którzy wszyscy posiadają około 200 morgów gruntu, mogliby byli oddać zboża conajmniej 200 metrów, a nie mogą oddać ani 50 metrów, bo wszystko zniszczało, pogniło i sponiewierało się i tak dalej będzie się poniewierać, bo nawet się nie uprawi ziemi tak, jak wypada, bo niema czem, dlatego, że niema za co ani bydlęcia kupić, ani też gdzie zawrzeć, aby nawozu narobić i grunt uprawić. Posiadam także w gminie Krzesławice w powiecie Wieliczka 12 przeszło morgów gruntu. I tam miałem gospodarstwo i zabudowania, także i tam wszystko zniszczone doszczętnie. Miało starostwo wielickie odbudować, albo pieniądze dać, ani tego niema, ani też o pieniądzach nic nie słychać; pewnie będzie i tam dobytek gnił w polu. Niechże rząd wypłaci nam odszkodowanie bodaj za domy popalone, bo Towarzystwa asekuracyjne wypłacać nie chcą. *Józef Murzyn, Jakób Banach, Agnieszka Węgrzyn, Franciszek Kozak.*

**Ryglice** w Tarnowskiem. Uczczenie Konstytucyi Trzeciego Maja obchodzono uroczyście w naszem miasteczku w dniu 14 maja. Rano odbyło się nabożeństwo z patryotycznem kazaniem ks. Krawczyka. Podczas Mszy św. chór mieszany odśpiewał szereg patryotycznych pieśni. Po południu w udekorowanej sali szkolnej odbył się wieczorek z następującym programem: 1) Ks. J. Janiszewski: „Trzeci maj“ deklamacya. 2) Mel. ludowa: „Witaj majowa“, śpiew. 3) M. Ilnicka: „Anioł pański“, deklamacya. 4) Mel. ludowa: „O Ty, coś świata“, śpiew. 5) Odczyt. 6) *** „To się pamięta“, śpiew. 7) Luc. Rydel: „Przed oczy Twoje, deklamacya. 8) *** „Pamięci bohaterów“, śpiew. 9) Gab. Żółtowska: „Legionom polskim“, deklamacya. 10) „Nieustraszonym“, śpiew.

W zagajeniu w serdecznych słowach przemówił do zebranych ks. Wyrwa. Wyjaśniając znaczenie konstytucyi dla ludu polskiego, zagrzał do wytrwania i cierpliwości, a, da Bóg, naród polski odzyska niepodległość. Następnie wypełniono program uroczystości pod kierownictwem ks. Krawczyka. Szczególnie darzono oklaskami własny układ wiersza i melodyi ks. Krawczyka „To się pamięta“ i „Pamięci bohaterom“. Odczyt o Konstytucyi Trzeciego Maja w znaczeniu historycznem i obecnem, starannie opracowany z pełnem porywem wygłosił p. January Korytowski. Słowa podzięki należą się ks. Krawczykowi, który zawsze chętnie nie szczędzi pracy i trudu około urządzenia obchodów patryotycznych. *Remo.*

**Myślenice.** Urządzono tu biuro pisania kwitów do wypłaty zasiłków wojskowych, pobierając za napisanie kwitu datek 20 hal., a przytem nastręczają kobietom i innym pobierającym zasiłki następujące trudności: Piszące kwity przychodzą do biura czasem późno i nieregularnie, tak, że trzeba w sieni lub na polu z tego powodu długo czekać, lub przychodzić kilka razy, a czasem na drugi dzień. Obecnie zarządzono nowy wynalazek pisania kwitów, a mianowicie: najpierw druk na kwit z pieczątką biura trzeba kupić za 20 hal. w biurze, później iść do swej gminy zamieszkania (czasem oddalonej kilkanaście klm.), aby naczelnik gminy potwierdził i pieczątkę gminną przybił, następnie do wspomnianego biura o wypełnienie kwitu, później dopiero do c. k. urzędu podatkowego po wypłatę.

Przy obecnym czasie, gdzie roboty rolne są pilne i rąk do pracy mało, osobistość ta zarządza takie utrudnienia, ażeby panny miały co robić, bowiem kwitu, wystawionego przez właściciela asygnaty, przez gminę, lub kogo innego, c. k. urząd podatkowy w Myślenicach z inicyatywy twórców biura, bez aprobaty wspomnianego biura do wypłaty nie przyjmuje. Ciekawiśmy bardzo, jaką akademię trzeba ukończyć, aby takie rentowne biuro otrzymać, bowiem na kilka tysięcy asygnat w miesiącu brać dwa razy po 20 hal. od jednego kwitu, to ładny pieniądz, a nie wiadomo, gdzie on się podziewa, bo z tego nikomu i przed nikim publicznie rachunku nie złożono od czasu założenia biura. Zatem tą drogą się zapytujemy, na jaki cel pieniądze te się obracały i obracają. Gdy stosunki te dalej nie ustąpią, upraszamy Szanownych Czytelników jeszcze w tej sprawie głos zabrać, gdyż i my do niej jeszcze będziemy zmuszeni powrócić. *Hołuj Władysław, Wyka Józef, Fitzke Leon.*

**Jodłowa** w Tarnowskiem. Zmuszeni jesteśmy poruszyć sprawę, która demoralizuje i obrusza tutejszą ludność. Od dłuższego czasu w pokątnym szynku Aschera Spätta odbywają się wprost orgie nocne, pijaństwo kwitnie, a nawet niedorostki w osobnych izdebkach w towarzystwie kobiet mile się zabawiają. Nie chcemy na razie wyliczać nazwisk, ufni, że to się przecie skończy. Mimo zakazu c. k. Namiestnictwa szynki otwarte są o każdej porze dnia i w niedzielę, jakoteż w dni targowe. Żydki handlują tytoniem — za skręt do fajki pobierają 1 K 40 h, nadto żądają masła, jaj i t. d. Sprawa wymiaru zasiłków również pozostawia wiele do życzenia. Na razie tyle, z prośbą, by c. k. starostwo w Pilźnie wglądnęło i zbadało panujące stosunki w Jodłowej. *M. S.*

## Do Czytelników.

Drodzy Bracia i Siostry! Szczupłe ramy „Piasta“ nie pozwalają nam drukować w każdym numerze tylu listów, ile ich co tydzień dostajemy od Czytelników i Czytelniczek. Gdybyśmy je chcieli wszystkie zawsze drukować, wypełnilibyśmy niemi każdy numer od pierwszej do ostatniej strony, a nieraz by nawet i cały numer okazał się za małym. A przecie w „Piaście“ musimy podawać i artykuły treści zasadniczej i omawiać najważniejsze bodaj zarządzenia i poruszać wspólne bolączki, i napisać o wszystkiem, co się w świecie dzieje, bodaj pokrótce — i dać obraz przebiegu wojny i kronikę i coś dla rozrywki, wreszcie wiadomości o żołnierzach i listę strat. Drukujemy więc listy ze wsi, o ile nie zawierają spraw bardzo pilnych, w miarę tego, jak nam miejsca starczy. Wszystkich więc, którzy nam przysłali listy, zawiadamiamy, że wszystkie listy, o ile są podpisane, będą drukowane w „Piaście“. Nie niecierpliwcie się, Bracia i Siostry; każdy i każda może być pewnym, że to, co napisali, będzie wydrukowane. Gdy, da Bóg, liczba naszych czytelników wzrośnie jeszcze o jakie 20 tysięcy, co już leży w rękach naszych czytelników, powiększymy pismo o ośm stron, a wówczas listy wszelkie prędzej się pomieszczą. Na razie dajemy listy o tyle, o ile nam miejsca starczy. Nie zrażajcie się tem jednak, piszcie jak najwięcej, bo mamy nadzieję, sądząc po dotychczasowym wzroście liczby naszych prenumeratorów, że pismo niezadługo będziemy mogli powiększyć, a wtedy wszystkie listy będziemy odrazu drukować. *Redakcya „Piasta“.*

**W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!**

# Dział gospodarczy.

## O wielkiem znaczeniu hodowania bulw, zwłaszcza w małych gospodarstwach.

Bulwy wyglądają całkiem podobnie do słonecznika, tylko mają drobniejszy liść, mniejsze kwiaty i rosną kępiasto. Są, tak samo jak słonecznik, amerykańską rośliną, ale z północniejszych stron, więc ich podziemne kłęby, całkiem podobne do ziemniaków, nie wymarzają pod ziemią i nie koniecznie trzeba je wybierać na jesieni.

Za ćwierć wieku będzie blizko 400 lat, jak słoneczniki pokazały się na polskiej ziemi i budziły podziw swymi olbrzymimi kwiatami; były też wówczas ogromne; posadzone koło domu dochodziły dobrze pod strzechę. Wtenczas nietylko ucieszały oczy, ale i brzuch, bo jedzono ich dna kwiatowe po ugotowaniu. Ale to niedługo trwało; utrzymały się przeważnie tylko jako ozdoba ogródków. Chociaż może być z nich i nie lada pożytek, bo z ziarn daje się wyciskać doskonały olej, o czem niebawem napiszę.

Bulwom będzie trzy wieki, jak się dostały do Polski. Wtenczas nie znano jeszcze ziemniaków w Europie. Ludzie żywili się zbożem, grochem i rzepą. Żywili się więc bardzo dobrze, daleko lepiej niż dziś i nie potrzebowali jeść dużo, bo groch jest taksamo pożywny jak mięso i chociaż inaczej smakuje, może je człowiekowi całkiem zastąpić. Rzepę bardzo ceniono, bo można ją uprawiać bądź z wczesną wiosną, bądź ścierniskową, dopiero pod jesień na podoranem rżysku. Rzepa była pokarmem nietylko dla ludzi, ale i dla bydląt. Suszono ją po części na jesieni, żeby mieć zapas jarzyny na wiosnę, kiedy przechowana w całości zaczynała już wyrastać.

Skoro do pańskich ogrodów sprowadzono z zagranicy bulwy, zaczęto się im z niedowierzaniem przyglądać. Jak to pospolicie bywa, że ludzie, widząc nowość, mówią: „co nam po tem, obywaliśmy się bez tego dawniej, to możemy i teraz“ zamiast powiedzieć: „jest coś nowego, trzeba duchem spróbować, czy się nada i do czego się nada“. Tak powinno być, bo jakby ludziska nie próbowali nowości, toby nie mieli coraz lepszych i pożyteczniejszych rzeczy, nie jeździliby n. p. koleją, tylko po staremu wozem, uprawialiby ziemię po staroświecku sochą i tak dalej.

Bulwy sprowadzono dla kłębów, bo mówiono, że są dobrem warzywem. Jak już wyżej wspomniałem, bulwy są z wyglądu podobne ze wszystkiem do ziemniaków i też różnie wielkie. Pod tym samym krzem jedne jak orzech włoski, to już bardzo małe, większość jak średnie kartofle, a zdarzy się i kłęb jak pięść. Skóreczka na kłębach bardzo cienka, daleko cieńsza niż na ziemniakach; ręką bez noża łatwo ją obetrzeć. Kłęby są bardzo wodniste; na 100 części mają na wagę prawie że 80 części wody, tak, jakby jakiś owoc. Po ugotowaniu są słodkawego smaku, najpodobniejsze pod tym względem do karpieli, tylko mniej słodkie, więcej mdłe i bardziej rozpływające się, można je nie gryząc rozmiażdżyć samym językiem o podniebienie.

Chociaż bulwy są mniej słodkie jak karpiele, są od nich daleko pożywniejsze. Rośliny wyrabiają swój pokarm w naci na słońcu. Wszystkie wyrabiają naprzód cukier i dopiero z cukru robią mąkę, bo przecież każde ziarno zboża, zanim dojrzeje, jest słodkie. Więc tak wszystkie tworzą naprzód cukier. Potem niektóre jak zboża, gryka i ziemniaki przerabiają ten cukier na mąkę Inne jak len, konopie, rzepak, mak, słonecznik, z których nasion wyciskamy olej, tak przerobiły cukier. A jeszcze inne, jak n. p. buraki, marchew, pasternak zachowują niezmieniony cukier. Ale ludzie nauki nazywają cukrami materye, nie koniecznie tak słodkie, jak buraczany cukier, aby tylko te materye były ze swego składu do cukru podobne i przez to mogły tak odżywić człeka albo bydlę, jak zwykły cukier. W bulwach jest cukrów o połowę więcej, niż w burakach.

Koniom 20 funtów bulwy zastąpi 10 funtów siana, a zamiast 6 funtów owsa można dać koniom z pożytkiem 25 funtów bulwy. I dla dojnych krów są pożyteczne, tylko że to karma bardzo wodnista, to nie można dawać jednej krowie średniej wielkości dziennie więcej, jak jakieś 25 funtów bulwianych kłębów. Najchętniej je jedzą świnie i tuczą się niemi nadzwyczajnie.

Z tego zestawienia widać, że bulwy są bardzo pożywne; mało tego, są pod ręką na wiosnę, kiedy niema jeszcze zielonej paszy, a ziemniaki zaczynają już kiełkować, kiedy więc niema innych kłębów i trudno na przednowku o inną paszę. Mało i tego. Bulwy nikomu przez zimę nie zgniły i nie potrzebował ich przechowywać.

Jak powiedziano już, roślina to wytrwała na mrozy, bulwy niewybrane nie marzną pod ziemią. Dość iść na wiosnę na bulwisko i podbierać kłęby w miarę potrzeby.

Wszystkie te przymioty bulw niemogły być ocenione przed 300 laty, skoro zapoznano się z niemi w Polsce. Bo wtenczas paszy dla krów i koni nie brakło. Ale musiały smakować ludziom kłęby i rychło się też przekonano, jak świnie je rade jedzą, oraz jak się niemi wybornie tuczą. Dość, że się w całej naszej ojczyźnie bardzo rozpowszechniły. Można powiedzieć bez przesady, że chyba tylko w jakichś zapadłych kątach nie były znane w osiemnastym wieku.

Koło połowy tego wieku zaczęły się w Polsce pokazywać ziemniaki, ale tylko w pańskich ogrodach, jako osobliwość. Z początku mało komu smakowały. Lud cały karmił się chlebem, grochem, rzepą, a na Gody i przed Wielkanocą każdy kmieć bił wieprza. Nikt nie potrzebował zastępować chleba ziemniakami, to ich też nie ceniono. I prawdę mówiąc, lepiej by było, żebyśmy byli ziemniaków wcale nie poznawali. Bo jak przy lichej paszy bydło i konie drobnieją i marnieją, tak ziemniaki, co nie mogą iść w porównanie w pożywności z grochem, dały człowiekowi lichą karmę. Stały się jeszcze szkodliwsze przez to, że się stały nieledwo nieodzownem pożywieniem; więc jak kiedy gniją, to niema końca mizeryi, nędza bierze kłopot w rękę i łomoce nim do wieśniaczej chaty. Przecież w Irlandyi, gdzie ziemniaki są głównem i jedynem nieledwo pożywieniem człowieka, bywały takie chwile, kiedy się pierwszy raz zaraza ziemniaczana pokazała w Europie, że tam setki tysięcy ludzi umierało z głodu.

Ziemniaki zaczęły się w Polsce na dobre rozpowszechniać, kiedy nauczono się pędzić i z nich gorzałkę.

Wtedy z ogrodowej hodowli przeszły na polną uprawę i każdy mógł łatwo ich dostać, ugotować i spróbować. Wtedy wszyscy je poznali. Wszystkich musiało uderzać podobieństwo tych kłębów do kłębów bulw i to też było powodem, że w wielu stronach, zwłaszcza tam,

gdzie hodowla bulw była powszechna, zaczęto ziemniaki nazywać naprzód bulwami.

Są takie strony Polski, gdzie do dziś dnia nie mówią, ani ziemniaki, ani kartofle, tylko bulwy, perki, gajdy, co wszystko są dawniejsze nazwy bulw.

Powoli ziemniak całkiem zapanował nad bulwą, tak, że w niektórych stronach nietylko Polski, ale i Europy, mało gdzie ją trzymano. Tak było aż ku końcowi zeszłego wieku; zaczęło się to jednak zmieniać. Uczeni zaczęli badać naprzód, czego człowiek potrzebuje do swego pożywienia, a potem, czego potrzebuje bydło. Okazało się, że tak jak mlekiem wyżywi się każde niemowlę i młodzizna zwierząt, tak też i dorosły człowiek lub zwierz potrzebują koniecznie takich składników, jakie są w mlekach.

Cóż jest w mlekach? Są słodkie, więc jest cukier (mleczny), jest masło, więc jest tłuszcz, jest ser, więc jest białko. Cukier może zastąpić mąka, bo jedno w drugie przechodzi. Mówiłem już, że mączne niedojrzałe jeszcze ziarno, jest słodkie, więc tu cukier zamienia się na mąkę. A znów wiemy, że robi się w browarach słód przez to, że się zboże doprowadza do kiełkowania, bo podczas wyrastania ziarn ich mąka zamienia się na cukier. Podobnie znów ser, kurze białko, mięso, groch, fasola mają jednakowy składnik, co go nazwano ogólnie białko i jedno może drugie zastąpić.

Od biedy tłuszcz może zastąpić cukier albo mąkę, ale odwrotnie być nie może. Bez białka i bez tłuszczu nie obejdzie się ani człowiek, ani bydlę. W każdej trawie jest jedno i drugie i trzecie (choć tego nie widzimy) i dlatego tak koń jak krowa wyżyją samą trawą.

Odkąd się dowiedziano, że każde zwierzę musi mieć w karmie białko, tłuszcz i mąkę (lub cukier) to zaczęto badać paszę i skrupulatnie przekonywano się, ile jest każdego z tych składników w różnej paszy, n. p. w koniczu, sianie, owsie, burakach i t. d. Przez to doszli wreszcie uczeni do tego, że mogli powiedzieć, żeby wyżywić dobrze n. p. konia, potrzeba wziąć tyle tej, a tyle owej karmy. Wszystkie te prace spowodowały, że zbadano wszystkie pastewne rośliny bądź powszechnie hodowane, bądź rzadziej, bądź nawet całkiem zarzucone. I właśnie wskutek tego zaczęto znów hodować bulwy, zaczęto je zwłaszcza w Niemczech hodować na wielką skalę, jako karmę doskonałą pod wieloma względami.

Bulwy udają się na ziemniaczanej glebie, ale także na lżejszej; zaczęto je nawet sadzić na lotnych piaskach, żeby je ustalać. Lubują sobie bulwy w lekkim, gliniastym gruncie.

Dwie mają wady. Nie nadają się dobrze do płodozmianu i trudno je wytępić ze starego bulwiska. Bardzo też trzeba starannie wybierać z redlin, bo mogą tak zarosnąć pole, że nie daj Boże dojść do każdego krzaku, żeby go podebrać.

Ale ponieważ nie są wybredne, to kto nie chce sadzić je na polach, może im dać lada kąt przy chacie. A to obsadzić chlewy, a to gdzieś za stodołą rzędem posadzić. Wszędzie wynagrodzą niewielki trud zasadzenia.

Nietylko same bulwy są, czy posilną karmą dla skotu, czy smaczną dla człeka. Ma się też pożytek jeszcze z liści i ze zeschłych łodyg. Można bowiem tymi badylami palić. Kto taki chce mieć z nich pożytek to powinien je zostawiać na pniu aż do zimy. Dopiero obumarłe i wyschłe ścinać i wiązać do użytku w pęczki.

Twierdzą powszechnie, że bydło chętnie jada liście, ale znajomi mówili mi, że tylko owce z chęcią się niemi karmią, krowy zaś niechętnie. Pewno, że trzeba do takiej karmy bydło przyzwyczaić i dodawać po trochu do sieczki. Zbiera się na paszę zawsze dolne liście, ale trzeba pamiętać, że plon kłębów zależy od ilości liści, więc o ile spasamy liście na zielono, o tyle mniej będzie urodzaju w wielkości kłębów. Tylko na bulwisku, gdzie rośliny rosną gęsto, można dolne liście, zacienione, obrzynać, bez obawy zmniejszenia plonu.

Pod bulwy uprawia się ziemia tak, jak pod ziemniaki. Sadzi się je na jesieni lub na wiosnę, na ziemi nawiezionej pod pług albo pod znacznik, a więc w rzędach. Sadzi się jeden kłęb od drugiego w odległości 60 centymetrów, to jest dawnego łokcia. Jeżeli bulwy do sadzenia są zbyt wysuszone, dobrze jest namoczyć je w wodzie przez dobę. Już w maju widać na roli wypustki i rosną tak rychło, że można je ledwo raz obradlić. Przedtem, o ileby pokazały się chwasty, trzeba je wypleć, drugi raz już to niepotrzebne, bo rośliny rosną tak bujnie, że zacieniają zwarto ziemię i niedopuszczają szerzenia się chwastów.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga: do sadzenia trzeba wybierać duże bulwy, bo im większe bulwy zasadzimy to tem rychlej wyrosną silne i bujne pędy. Takie wielkie będą mieć liczniejsze i większe liście. Tylko w zielonych liściach na świetle robi się cukier. Im więc więcej jest i to dużych liści, tem więcej wyrabia się cukru Cukier ten idzie pod ziemię do kłębów i przez to one rychlej wyrastają i stają się większe. Można tak powiedzieć: kto bierze do sadzenia same największe kłęby bulw albo ziemniaków, ten będzie miał obfity plon i dorodnych bulw czy kartofli. Na to powie mi niejeden: „Panie, my tu z ojca na syna wybieramy do sadzenia małe ziemniaki, a jak się zdarzy duży, to go przekrawamy i sadzimy kawałki, a ziemniaki są“. A ja mu tak odpowiem: „Że z ojca na syna tak a tak robicie, to żaden dowód, że to dobrze“. Jeden z najmądrzejszych ludzi tak bowiem powiedział: „nie trzeba robić wszystkiego po staroświecku tylko dlatego, że tak robili ojcowie“. I ja Wam powiem, skąd i kiedy się to wzięło, że z wielką szkodą urodzaju sadzimy małe, niedorodne ziemniaki. Oto koło roku 1844 przyszła do Europy z Ameryki pierwszy raz zaraza ziemniaczana, pierwej tu nieznana. Jakto bywa z każdą nową chorobą, zaczęła się srożyć ta zaraza — jaką mamy teraz powszechnie rok w rok tylko osłabioną — z taką mocą, że nać niebawem czerniała jeszcze latem, a w ziemi co było kłębów, to były nabolałe i zebrane rychło zaczęły gnić. Ludziska — zwłaszcza w Irlandyi — pokotem marli z głodu. Tembardziej nie było ziemniaków do sadzenia, a jeżeli były, to były bardzo drogie. Ludzie byli w kłopocie, co tu robić. Przedtem sadzono tylko dorodne ziemniaki. Bo przecież niema takich głupców, co sieją poślad zamiast celnego ziarna, albo biorą na karmnika zanędzniałe prosię; więc też i nic było w zwyczaju, żeby robić wyjątek co do ziemniaków i sadzić drobiazg. Ale wtedy w wielkiej potrzebie zaczęli ludzie krajać ziemniaki, żeby mieć z jednego dwa krze, nawet wycinali po oczku i tak sadzili, aby tylko jako tako je rozmnożyć. Zaraza szerzyła się z gwałtownością kilka lat, ludzie wciąż sadzili ziemniaki krajane, widzieli, że przecież nie wychodzą bez plonu i tak weszło to w niemądry zwyczaj, chociaż zaraza już całkiem osłabła i nie było powodu do sadzenia ziemniaczanego pośladu. Ale przypomnijcie sobie przysłowie: Skąpy dwa razy

traci. Tracicie i wy przez takie skąpstwo. Tego nikt na świecie już nie robi, wszędzie sadzą conajmniej średnie ziemniaki. Kto nie wierzy, niech zrobi próbę i zasadzi po 6 redlin ziemniakami drobnymi lub kawałkami, a 6 dorodnymi i niech potem porówna plon z jednych i drugich. Największy czas, żebyśmy się tego szkodnego zwyczaju pozbyli!

Widziałem w Polsce dwie rasy bulw, jedną co kwitnie, a drugą, jaka nigdy nie kwitnie. Zalecam — jeżeli jest do wyboru — tę drugą.

Zakopane, 25 marca 1916 r.

*Prof. Dr Józef Rostafiński*
członek Akademii Umiejętności.

## Zbieranie roślin.

W wojnie obecnej pracują wszyscy. Żołnierze walczą z wrogiem, w domu wre wielka praca starszych, kobiet, a jednak wiele jeszcze potrzeba rąk, by zapełniać luki pracujących. Młodzieży naszej, a przedewszystkiem młodzieży szkolnej, przypadły także prace, które są ogromnie doniosłe w dzisiejszej wojnie. To też władze wskazują coraz to nowe kierunki pracy młodzieży dla ogólnej sprawy, dla dobra państwa i młodzież powinna wypełniać te polecenia jak najskrupulatniej i jaknajpilniej. Rodzice, względnie matki, powinny same do tego zachęcać swe dzieci i wspierać szkołę w tej zbożnej pracy, bo to przecież dla dobra ich mężów, ojców i braci, a nawet dla siebie samych. Żadna matka nie powinna dziecku bronić, a tem mniej wyśmiewać, jak to się nieraz dzieje, robić to, co szkoła nakazuje na polecenie swych władz.

I tak Ministerstwo obrony krajowej wdrożyło akcyę, celem zbierania pokrzywy do wyrobu włókien na przędzę. Namiestnictwo poleciło zarządom szkół, aby zachęcały młodzież szkolną do zbierania pokrzyw w interesie armii, i by szkoły zajęły się odbiorem wysuszonych pokrzyw i wysyłką do Komend wojskowych. Za 100 kg łodyg pokrzywy płacić będzie Ministerstwo wojny po 6 koron. Przytem poucza Ministerstwo, że są dwa rodzaje pokrzyw: jedno- i dwuroczne. Dwuroczne wyrastają na cienistych i wilgotnych miejscach i bywają wyższe niż człowiek, jednoroczne zaś nie są wyższe, aniżeli pół metra; poszukiwaną jest pokrzywa dwuroczna, o wysokości człowieka i wyższa. Pokrzywy można zbierać nawet i w późnej jesieni. Nieużyteczne zaś pokrzywy poznaje się po tem, że kora z nich da się zdjąć paznokciem, a nawet palcem i dadzą się w palcach rozgnieść. W korze łodygi pokrzywy znajdują się długie włókna, podobne do włókien lnu, które można zużytkować. Im dłuższa łodyga, tem ma więcej takich włókien, a im jest smuklejsza i mniej ma gałązek, tem łatwiej wyrobić z niej włókno. Dlatego potrzeba wycinać pokrzywy jaknajniżej; nie należy też wyrywać jej z ziemi, aby nie zniszczyć korzeni. Liście są niepotrzebne, przeto można użyć je jako dobrą karmę dla bydła.

Drugą taką ważną sprawą, którą Ministerstwo zarządziło, jest zbiórka liści poziomkowych i ożynowych. Szczególnie liście poziomkowe dostarczają znakomitej w smaku i zapachu herbaty, która jest bardzo orzeźwiającym napojem.

Szkoły zarządziły zbieranie tych liści, zajmują się tem nader starannie, ale i rodzice powinni zachęcać też ze swej strony dziatwę szkolną do pilnego wykonywania poleceń szkół w tym kierunku.

A jest w tem nietylko cel pomożenia sprawie ogólnej, ale i wyrabianie u dzieci poszanowania najmniejszej rzeczy, którąby na oko zdawała się niepożyteczną.

*Karol Notz* z Dynowa.

## SIANOKOSY.

Gospodarz rolny winien uporać się ze wszystkiemi robotami wiosennemi w polach na czas, aby mógł zająć się swobodnie koszeniem koniczyn i łąk na siano, gdy odpowiednia pora kośby nadejdzie. Tego roku z powodu wczesnej wiosny, może nawet prędzej, aniżeli po inne lata, wypadnie zbierać siano, bo i wegetacya roślin pastewnych szybsza i bujniejsza. Zazwyczaj kosi się pierwej koniczyny na siano, a potem dopiero łąki. Pamiętać trzeba, że najstosowniejszą porą do zbioru roślin koniczynowatych na siano jest czas, gdy rośliny zaczynają kwitnąć. Wówczas najwięcej zawierają one w sobie pożywnych części na karmę, a łodygi są jeszcze soczyste i miękkie. To samo i trawy na łąkach kosić należy w czasie początkowego kwitnienia, bo wtedy są najpożywniejsze. W tem stadyum pozostawione i nie koszone stają się twardemi, mniej pożywnemi, a późno bardzo koszone łąki jak i koniczyny źle odrastają, pasza zaś potem mniej wartościowa i mniej pożywna. Łąki późno sieczone zachwaszczają się bardzo. Gospodarze, przetrzymujący trawy na łąkach za długo, źle robią, bo zbierają tylko jeden pokos zamiast dwóch, a więc tracą, nic zaś nie zyskują na tem. Zesieczony konicz lub trawy na łąkach winien jeden dzień poleżeć na pokosie, a potem można go suszyć najlepiej na ostwiach (rogalach) lub piramidach, sporządzonych z drzewa. Pokosy koniczu lub trawy układa się na ostwiach albo piramidach od dołu ku górze lekko, bez ubijania, tak, aby wiatr mógł dobrze ułożoną kopkę przewiewać i suszyć. Choćby deszcze padały, to nie wiele szkodzą, gdyż wiatr suszy nałożony konicz lub trawy na ostwiach. Ten sposób suszenia jest dobry, bo nie potrzeba ciągle siana przewracać na pokosach i w kopkach, a listki koniczyny, posiadające ogromną wartość pożywną, nie odlatują i nie kruszą się, gdy przeciwnie, konicz suszony na pokosach i małych kopkach na polu, traci wiele z listków podczas częstego przewracania i roztrząsania dla wysuszenia go. Gdy pogoda dopisuje, to konicz lub trawy na łąkach suszone na ostwiach albo piramidach, sporządzonych z żerdzi drewnianych, można już po 5 dniach zwozić do stodoły, albo do stogu. Tylko dobrze wyschnięte siano należy zwozić z pola, gdyż inaczej wilgotne siano łatwo się zaparza, a niekiedy i zapalić się może. Na morgę pola do suszenia siana potrzeba mniej więcej dwadzieścia kilka ostwi lub kilkanaście piramid.

Gdzie brak materyału drzewnego na przygotowanie ostwi lub piramidek, tam z konieczności suszyć trzeba siano w małych kopkach na polu. Pokosy, po całym dniu leżenia, wieczorem należy zgrabać na małe kopki przed nastaniem rosy, które nie powinny być wyższe jak 1 metr. Na drugi dzień rano do słońca należy je rozrzucić i znów wieczorem zgrabać, już na większe kopki wyższe. W ten sposób postępując, można przy sprzyjającej pogodzie w kilku dniach siano dobrze wysuszyć i potem zwozić. Gorzej jest, gdy czas słotny; wtedy częściej trzeba roztrząsać i przewracać kopki, aby dosuszyć rośliny, traci też wówczas siano na kolorze i wartości. Dlatego to bardziej pożądany i łatwiejszy sposób suszenia siana jest na ostwiach lub piramidkach. Zwiezione siano układać najlepiej w stogi albo w przewiewne szopy, bo bezpieczniej się trzyma i dosusza, aniżeli w stodołach, gdzie często rewidować go trzeba, czy się nie zaparzy.

*Kazimierz Langie.*

# Dla nauki i rozrywki.

JANTEK z BUGAJA.

## Z wojennej tułaczki.

### W Albanii.

Góry, opoki, skały i granity
Drżą w swych posadach dzisiaj w Albanii.
Łona ich kruszą, szarpią dynamity,
Torując drogę cywilizacyi.

Telegraficzna i telefoniczna
Sieć po dziewiczych snuje się „terenach",
Naszych żołnierzy robota techniczna,
Pędzi kolejki po szynach i linach.

Już nasze pługi stalowe i brony,
Albańskie ziemie krają w rodne jochy,
W europejskiej kultury zagony,
Zamiast albańskiej, starej, jak świat, sochy.

Już zamiast „Kuci" z gałęzia i trzciny,
Rosną baraki, jak grzyby, gdy deszcze;
Z szumem pracują motory, maszyny,
Których ta ziemia nie słyszała jeszcze.

A pierwsze kroki kulturalnej pracy,
W patryarchalno-zdziczałej krainie,
Stawiają także żołnierze, Polacy.
Znój, pot nasz tutaj, przeobficie płynie.

Z batalionów, z polskich kompanij,
Iluż tu odda życie na ofiarę —
Budując nowe drogi Albanii,
Kulturę niosąc w dziedziny prastare.

Albania, 26 maja 1916.

### Albańczyk.

Cera śniada, wzrostem śmigły,
Włosy krucze, oczy czarne,
Bary silne, coby dźwigły
Sto kilo, jak piórko marne.

Minę ma zbójecko-jurną,
Wyraz twarzy chytry, zdradny;
Zawsze wygląda pochmurno,
Choć urodą często ładny.

Jako miechy szarawary,
Kibić szalem okręcona,
Krótki kaftan czarny, szary,
Z półpelerą na ramionach.

Za pasem nóż, pistolety,
Ile tylko ich posiada.
Często zdobne i sztylety,
To największa mu parada.

Do roboty przeleniwy,
Nogi po turecku składa.
Całe pół dnia, jak nieżywy,
Siedzi, paląc, nic nie gada.

Mściwość, zemsta jego wielka,
Gdy dwóch na się w gniew zapada,
Wykluczona zgoda wszelka:
Zawsze jeden śmiercią pada.

W leniwości swojej wielkiej,
Całe życie pędzą draby.
Do roboty, pracy wszelkiej,
Służy rodzaj żeński, słaby.

Albania, 31. maja 1916.

---

W. GOMULICKI.

## Nierozdzielni.

Cmentarz i łąka tworzyły jakby jedną całość. Cmentarz spływał po łagodnym stoku wzgórza, a łąka podnosiła się lekko, dotykając brzegiem innej wyniosłości, gęsto porosłej tarniną. Granicy, którąby je rozdzielała, nie widziało się wcale. Wskazywał ją wprawdzie dawniej płot, z żerdzi prostych sklecony, ale czohające się o żerdzie krowy zwaliły go i w ziemię wdeptały. Rzuciły się potem w to miejsce chwasty — i ślad ogrodzenia pod gąszczem ich przepadł.

Z pewnej odległości cmentarz niczem nie różnił się od łąki. On miał swoje kępy drzew, ona swoje. Rosły kwiaty na łące, nie brakło ich na cmentarzu. Słowiki i tu i tam śpiewały jednakowo. Zdarzało się nawet, że, kiedy samiczka rkyła się w olszynie, stanowiącej granicę łąki proboszczowskiej, samczyk wabił ją z brzozy, co rosła nad mogiłą organisty.

Szedłem raz tamtędy wczesnym rankiem, gdy jeszcze rosa na liściach stała. Patrzę: z tamtej strony murku babina jakaś szpadlem kopie ziemię. Co ukopie odrobinę, zatrzymuje się, chude ręce na szpadlu opiera i odpoczywa. — Robota idzie jej niesporo.

Poznałem w babinie Onufrową z „glinianki". Gliniankią nazywano chałupę, w której mieszkała z mężem, staruszkiem zgrzybialszym jeszcze od siebie. Dziwny ten budynek, niekształtny, bombiasty i od gliny, którą go obmazano, żółty, przypominał wielkie gniazdo osie. Sterczał zaś samotnie w szczerem polu, na połowie drogi między osadą młynarza, a wsią kościelną.

— Onufrowa! — zawołałem, stanąwszy przy murku.

Ale stara miała tępy słuch i nie usłyszała wołania.

— Vive l'empereur![1]) — krzyknąłem głośniej.

Drgnęła. Szpadel wypadł jej z ręki. Podniosła głowę i usiłowała wyprostować zgięte plecy.

— Co to kopiecie, matko? — spytałem, głos podnosząc. — Czy parsk?

„Parskiem" nazywają w tamtych stronach dół na kartofle.

— Bogać tam parsk, złoty panie! — odrzekła, szepleniąc, bo już w ustach ani jednego zęba nie miała. — Dyć to ziemia poświęcana!...

Dopiero teraz spostrzegłem, że stara nie na łące stoi, lecz na cmentarzu. Czyżby więc?... — Ale, zanim zdążyłem zapytać, sama pośpieszyła z objaśnieniem.

---

[1]) Po francusku: Niech żyje cesarz! — t. j. Napoleon.

Kopię dołeczek dla mojego Onufra, złoty panie.

— Co słyszę! Wczoraj go jeszcze widziałem; siedział przed glinianką i strugał...

— Zmarło mu się tej nocki, złoty panie. Usnął na samem świtaniu, jak to kurczątko.

— Nie chorował?

— A biednemu co po tem? Usnął i dosyć.

Mówiła to spokojnie. Skończywszy, wzięła się napowrót do kopania. W twarzy jej, tak prawie popielatej, jak grudki ziemi, które tam leżały, wysuszone przez słońce, znać było ożywienie. A nie zdawało się ono rodzić z uczuć bolesnych, — raczej przeciwnie...

Onufrową i jej męża znałem dobrze. Byli to ludzie najstarsi na całą okolicę. Gdym pytał ludzi o wiek Onufra, odpowiadano:

— Zabiera mu się na drugie sto...

„Onufer", odkąd go poznałem, był głuchy, jak pień. Nic nie słyszał, nic też prawie nie mówił. Gdy było zimno i chmurno, siedział w izbie i robił klatki. Gdy była pogoda, wychodził przed gliniankę i grzał się na słońcu.

W chwilach takich zdarzało się, że naraz, bez żadnego powodu, staruszek uśmiechać się poczyna, oczkami bezrzęsnemi mruga, i policzki wydąwszy, huka:

— Buuum!... buuum!... buuum!...

Nie rozumiałem z początku tych wybuchów. Później mi je wytłómaczono. Były to echa dawnej, bardzo dawnej przeszłości. Były to echa wojskowej służby Onufra...

Bo Onufer odbywał służbę wojskową, i to nie byle jaką. Chodził z „Napolionem", mospanie!

Dawnymi czasy lubił o tem opowiadać. W opowiadaniach naśladowanie strzałów armatnich wielką grało rolę.

— Więc my, nie wiele myśląc: buuum!... A tamci, jakby na to czekali: buuum!... buuum!... My więc znowu: buuum! buuum! buuum!....

Z wiekiem fakty wietrzały z pamięci; odzywało się w niej za to coraz głośniej hucznych wystrzałów echo.

— Gadajta-no, Onufer, jak to tam na onej wojnie bywało? — zagabywali go często parobczaki, zatykając kułakiem gęby, żeby się nie śmiać.

Stary mrugał oczami, policzki wydymał i hukał, jak na komendę:

— Buuum... buuum... buuum...

Wreszcie utkwiło mu to takim ćwiekiem w głowie, że, gdy ogłuchł, było go o cokolwiek spytać, on zawsze ze swem „buuum" wyjeżdżał.

Onufrowa, o jakie dziesięć lat od męża młodsza, była już także grzybem. Staruszkowie nie rozłączali się ze sobą nigdy. Nawet przy „Napolionie" byli razem: on na koniu, z chorągiewką w ręku, — ona w krótkiej spódniczce, z baryłką przez plecy. Od owych też czasów nic tak silnie serca jej nie wzruszało, jak okrzyk: Vive l'empereur!

Dzieci nie mieli. Onufrowa jednak, gdy ją w tym względzie zapytywano, przyznawała się do jednego syna...

— Jakże mu na imię?

— Onufer.

— Gdzież jest?

— A siedzi se kiele pieca i patyki struże...

I miała słuszność. Od niepamiętnych już czasów mężowi matkować musiała. Karmiła go, ubierała, myła, zapaloną fajkę do ust mu niosła...

Glinianka była ich własnością. Mieli też kawałek pola, łąkę i ogródek warzywny. Gospodarowali przy pomocy parobka, utrzymując się z dochodu, jaki dawała ziemia, oraz ze sprzedaży klatek i koszyków, wyrabianych przez starego. Kapało też im coś od czasu do czasu, bardzo zresztą nieregularnie, za jakiś krzyżyk, na który sobie Onufer od „Napoliona" zarobił.

Kilkadziesiąt lat wspólnego życia upodobniło ich do siebie: oboje byli mali, wyschli, z cienkimi, wydłużonymi nosami, o oczkach, latających żywo, okrągłych, ptasich...

Widywałem ich zawsze w parze, przytulonych do siebie, jak gołąb i gołębica. W kościele siadywali na niskiej ławeczce pod amboną, modląc się z jednej książki. W tłumie odpustowym lub jarmarcznym stary trzymał zawsze żonę za spódnicę, jak to czynią wiejskie dzieci z matką. Jedno bez drugiego krokiem się nie ruszyło.

Staruszkowie pijali z jednego kubka, jadali z jednego talerza, obłamywali przy jedzeniu jedną kromkę chleba. Wszystko mieli wspólne, — może nawet i duszę. Upewniano mnie, że, gdy jedno kaszlało, drugie odpowiadało mu kaszlem. U obojga też napady wesołości i smutku jednocześnie zjawiały się i jednocześnie nikły...

Wszystko to przychodziło mi na myśl, gdym stał przy murku cmentarza i patrzył na kopiącą babkę.

Pogłębiła ona już dół o tyle, że mogła, stanąwszy w nim, schować się do pasa. Odłożywszy szpadel, wybierała teraz z dołu większe i mniejsze kamyki, czyniąc to tak uważnie, jakby przygotowywała ziemię pod kwiat najdelikatniejszy. Gdy natrafiła na szczątek kości ludzkich, żegnała go, odkładając na stronę...

— Zmęczycie się, matko — zauważyłem. — To za ciężka dla was robota...

— Co tam, złoty panie! Zawszem Onufrowi łóżczynę słała, to mu i dziś pościelę...

— Grabarz zrobiłby prędzej.

— Wiadomo, że prędzej. Ale co jego robota warta, złoty panie! Skopałby łap cap, aby zbyć, jak za pańszczyznę. Onufer nie miałby nijakiej wygodności...

Uśmiechnąłem się w duchu. Uśmiechnąłem się tym dziwnym uśmiechem melancholika [1]), który nic w sobie nie ma wesołego.

Onufrowa tymczasem wygramoliła się z dołu i, szpadlem się podpierając, przystąpiła do murku. Zamrugała filuternie [2]) okrągłemi oczkami, obejrzała się podejrzliwie, czy kto nie podsłuchuje, i rzekła:

— A do tego jeszcze, złoty panię, mam ja swoją kalkulację... [3])

— Jaką?

— Ot taką, że kopiąc sama, kawałątko se ziemi przybiorę... Niedużo, złoty panie. Ot, tyle, aby starczyło na trumienkę jedną maluśką...

Przy tych słowach zamigotał jej znów w oczach ten płomień tajemnego ukontentowania, który mię takiem zdziwieniem przejmował.

— Grabarz je mój chrześniak — dodała głos przyciszając — uda, że nie dopatrzył... A księżulek, poczciwa dusza, też gwałtować nie będzie...

Uczyniwszy to zwierzenie, zabrała się znowu do kopania, ja zaś, pożegnawszy ją imieniem Bożem, odszedłem.

Następnego dnia, już pod wieczór, wypadła mi droga koło glinianki.

Słońce zachodziło czerwono i to wielkie gniazdo osie, od strony światła niczem nie zacienione, zdawało się objęte pożarem.

---

[1]) Melancholik — człowiek smutnego usposobienia.
[2]) Chytro, a zarazem ujmująco.
[3]) Wyrachowanie.

Zdala już dojrzałem gromadkę ludzi, kupiącą się drzwi niziutkich, otwartych na całą szerokość. Uwijał się wśród niej dziadek kościelny, którego biała broda wyda-

Już miałem odchodzić, gdy zastanowiło mnie, że luwała się w tem oświetleniu szkarłatną.

Miano wynosić ciało do kościoła. Przystanąłem, głowę odkrywszy. Zaraz też prawie ukazała się trumna nieduża uboga, którą postawiono na marach.

dzie, którzy ciało wynieśli, do izby wracają, jakby czego zapomnieli. Zatrzymałem się; patrzę — aż oni wynoszą drugą trumienkę, jak rodzona siostra, do tamtej podobna...

Leżała w niej Onufrowa. Poprzedniego dnia wieczorem znaleziono ją w dole na cmentarzu, skuloną i martwą.

Dół wykopany był na dwie trumny.

---

# Tam, gdzie grzmią armaty...

## Mogiły.

(Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej).

**Jeśli w walce pozycyjnej — lub gdy czas zezwala — chowa się poległych w starannie wykonanych grobach, sypie się okazałe, choć skromne mogiły, darniuje, częstokroć ogrodzeniami otacza, krzyżem z tabliczką zdobi — słowem, jak najlepiej starają się koledzy oddać ostatnią posługę poległemu — to inne są mogiły w czasach pościgu nieprzyjaciela, w wielkich bitwach, w cofaniu się armii.**

**Nie mówiąc już nic o niepogrzebanych ciałach, które przez kilka dni nieraz czekają na pogrzebanie, w pozycyach takich, w jakich je śmierć doścignęła. Ranny w nogę, rozwija bandaż, aby ją opatrzyć. Druga kula trafia go w tylną część czaszki; pochyla się bez słowa jeszcze więcej ku przodowi i tak pozostaje. Bandażem wiatr targa na wszystkie strony, śmierć nie zezwala wydrzeć go z ręki, kurczowo palce zaciskając. Inny, ranny w brzuch, pisał list i tak skonał, przygniatając piersiami rękę i list, którego nie dokończył.**

**Wówczas wyrastają dziwne mogiły.**

**Płytko wygrzebany grób, ledwie że przysypane ciało piaskiem, czasem ręka lub noga wyglądająca, na wierzchu kartka, wetknięta w ziemię, objaśniająca, kto zacz leży.**

**Lub naprędce usypana mogiła z piachu, karabin z bagnetem, wbity w mogiłę — na kolbie czapka żołnierska. Może to ostrze bagnetu dosięgło czasem piersi pochowanego i oparło się na kości, jeśli ciało płytko schowane...**

**To są tymczasowe groby żołnierskie, gdy wielki brak czasu i nie można odrazu poległych dobrze pogrzebać — odkłada się zatem na wolny czas.**

**No i to są obrazki z początkowych czasów walk na Wołyniu...**

**Mogiły trwałe wszędzie są jak najstaranniej robione, czy na cmentarzach, czy samotnie w lesie lub polu stojące. Jest to symbol uczczenia poległych — i gdyby można, koledzy zawszeby pomniki wieki trwające poległym budowali!**

---

**Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.**

# Z różnych stron.

**Jeńcy Polacy, którzy zmarli w Serbii.** Według doniesienia c. i k. komendy w Waljewie, w Serbii, zmarli tam następujący żołnierze Polacy, którzy się dostali do niewoli serbskiej: Jan Niedzielski, jedn. ochot. artyl. (3. VI. 1915). Rożen (25. I. 1915). Piotr Bajont, 32 p. posp. rusz. Bolesław Rajski, 30 p. p. Stanisław Szat, 19 p. p., z Niska (14. III. 1915). Floryan Leśniak, 20 p. p., z Łęczan (26. I. 1915). Grzegorz Czubaty, 10 p. p. Franciszek Kisielewicz, 30 p. p. Ludwik Czeczot, z Bukomowic, 57 p. p. (24. I. 1915). Jan Zaglanicki, z Dąbrowej, 57 p. p. (1. VI. 1915). Jan Skotnicki, 80 p. p., z Rudna (10. III. 1915). Dowikowski Wincenty, 80 p. p. Kuzyna Jan, 90 p. p. Łoziński Michał, ze Srubowisk, 45 p. p. Worczeński Kazimierz, 45 p. p., z Rozdołu (24. II. 1915). Jaszek Józef, 57 p. p., z Radłowa (11. II. 1915).

**Szwedzi przeciw galicyjskim robotnikom.** Dzienniki szwedzkie donoszą, że Szwedzi postanowili nie zatrudniać więcej robotników z Galicyi, gdyż ci przywlekali do Szwecyi choroby zaraźliwe, jak ospę, a nadto dopuszczali się karygodnych czynów. Ładną opinię robią Galicyi rozmaite obieżysasy!

**Serbska flota.** Serbia, jak wiadomo, została całutka zajęta przez zwycięskie armie sprzymierzone. To jednak nie przeszkadza widać państwom koalicyi, by snuć sny o wielkiem państwie serbskiem. Obecnie państwa te zajmują się już utworzeniem przyszłej floty serbskiej. Pisma paryskie donoszą, że każde z państw koalicyi odstąpi Serbii po dwa okręty wojenne, jako zapoczątkowanie serbskiej floty wojennej.

**Za ojcem do niewoli.** W Kut-el-Amara, w którem Anglicy byli przez blizko 4 miesiące oblężeni przez Turków i wreszcie musieli kapitulować, znajdowały się także dwie córki generała Townshenda, dowódcy Anglików. Poszły one teraz za ojcem do tureckiej niewoli.

**Ważna wiadomość.** Wobec tego, że niejedna miejscowość w kraju nie posiada apteki, która została zrujnowana wojną, albo też jest apteka, ale niedostatecznie zaopatrzoną w leki, podajemy adres aptekarza, który zaopatrzył we wszelkie leki swą aptekę i na żądanie wysyła pocztą za zaliczką potrzebne czytelnikom naszym środki lecznicze. Aptekarz ten pracował niedawno w powiecie żywieckim, zakładając związki strzeleckie, Uniwersytet ludowy i t. d. Z wybuchem wojny wyruszył z Piłsudskim „na Moskala", ale zrujnowane zdrowie nie pozwoliło mu tylko siedm miesięcy znosić trudy wojenne. Obecnie objął aptekę w Kołomyi (apteka „pod Opatrznością", ul. Jagiellońska). — Niektóre z leków ogłaszamy w „Piaście" na str. 24. Polecamy czytelnikom adres tego aptekarza: Jul. Łopatka w Kołomyi, ul. Jagiellońska, 19.

**Pomnik dla poległych.** W rozmaitych miejscach zamierzają postawić poległym żołnierzom i legionistom pomniki. Ks. J. Łukaszkiewicz podał projekt pomnika, którego odbitkę pośle każdemu za poprzedniem nadesłaniem 1 K 50 hal. — Jestto wspaniała kolumna, której szczyt zdobi orzeł polski (a może być austryacki). Wysokość pomnika 20 metrów. — Można go wykonać z cegły, z kamienia ciosowego lub betonu. Na czterech tablicach dość miejsca do umieszczenia wszystkich nazwisk poległych w odnośnej okolicy. Cztery wspaniałe lampiony do oświetlania w dniach pamiątkowych. Wysokie stopnie zabezpieczają przed bydłem, gdy pomnik stoi w polu bez ogrodzenia. Rzecz efektowna, a może być wykonana niewielkim kosztem. — Adres: Wien XIII./2, Sebastian Kelchgasse, 18.

# Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Bartoszek Jan, 31 p. obr. kraj. 11 k., Śląsk, zabity między 19 a 20 maja 1915. Bielecki Józef, 31 p. lszt., Śląsk, 1880, był ranny w piersi i 10 lutego 1916 przybył do szpitala w Bielsku. Brąszka Stanisław, 6 bat. strzelc. 3 k., z Jelenia, 1895, w niewoli, Penza.

Czaja Jan, 32 p. obr. kraj. 3 k., z Lasku, 1887, w niewoli, St. Tutalskaja, gub. tomska. Czyż Bolesław, 40 p. p. 8 k., ranny.

Dubiński Jan, 1 p. artyl. legion., z Dworców, 1893, umarł na ospę 6 kwietnia 1916 w epidem. szpitalu w Lublinie i tam został pochowany. Duraj Michał, 32 p. lszt. 2 k., z Zabłocia, 1886, zabity 18 lipca 1915. Dziwota Stanisław, 34 p. obr. kraj. 2 k., z Leżajska, 1893, miał złamaną nogę i 26 września 1915 umarł w przenośnym szpitalu 5/5; pochowany został we Włodzimierzu Wołyńskim.

Galach Karol, 31 p. obr. kraj. 1 k., z Jawiszowic, 1886, zabity między 23 a 24 października 1914.

Hila Mikołaj, trębacz 16 p. lszt., z Krokoczyna, 1873, dostał się ranny do niewoli i przebywał w 8 szpitalu w Moskwie.

Jachym Jan, 32 p. lszt. 6 k., 1873, był chory i 27 marca 1916 przybył do wojennego szpitala Nr 3 w Wiedniu XIII. Jadach Antoni, 40 p. p. 13 k., z Chmielowa, 1896, zaginął.

Kapała Ignacy, 19 p. p. 2 k., z Lachowic, 1894, był chory i 28 maja 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala Wilhelminy w Wiedniu XVI. Kosek Paweł, 16 p. lszt., w niewoli, Barnaul, gub. tomska. Kostrzewa Paweł, 1 p. p. 5 k., z Polnej, 1895, zaginął. Kozioł Piotr, 32 p. lszt. 12 k., z Łękawki, 1879, zaginął między 19 a 23 października 1915. Kramarczyk Jan, 95 p. p. 8 k., z Regulic, 1895, był ranny w prawe ramię i 19 lipca 1915 udał się ze szpitala w Zsolna do szpitala w Jarosławiu. Kurpyta Stanisław, 40 p. p. 7 k., z Jawornika Polskiego, 1895, zaginął. Kurzeja Ludwik, 20 p. p. 2 k., z Obidzy, był ranny w brzuch i 29 maja 1915 umarł w polowym szpitalu 1/6; pochowano go na cmentarzu w Krośnie, grób 131. Kurzeja Ludwik, 20 p. p. 10 k. (daty nieznane), zaginął. Kuźniar Józef, 40 p. p., z Trzebowiska, 1891, w niewoli, ranny, Uglicz, gub. jarosławska.

Lechowicz Jan, 32 p. lszt. 6 k., z Przysieka, 1879, zaginął. Lichoń Jan, 13 p. p. 11 k., z Dobczyc, 1881, ranny. Lichota Franciszek, 10 p. p. 4 k., z Harty, 1895, w niewoli, Urshum, gub. wjacka.

Łuczyński Antoni, 15 p. p. 15 k., z Seredyńców, 1895, zaginął.

Maciuszek Stanisław, 20 p. p. 5 k., z Podegrodzia, 1895, zabity 20 czerwca 1915. Mak Ignacy, frajt. przy kolei pol. w Krakowie, 1885, był chory i 26 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Makara Kasper, 34 p. obr. kraj., zaginął. Makulski Władysław, 13 bat. strzelc., zaginął. Marceliński Franciszek, 13 p. p. 12 k., 1894, był ranny w lewą nogę i 29 kwietnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Temeswar; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Mężyk Jan, 20 p. p. 9 k., ranny. Mróz Michał, 20 p. p. 13 k., z Rdziostowa, 1887, w niewoli serbskiej.

Niemiec Józef, 89 p. p. 2 k., z Jarosławia, 1890, ranny. Nieradka Jan, 40 p. p., z Grębowa, 1882, w niewoli, w Moskwie. Nieznański Jan, 10 p. p. 6 k., w niewoli. Nowak Józef, 1 p. ułanów 3 esk., był chory i 29 marca 1916 przybył do przenośnego szpitala 6/4. Nytko Józef, 13 p. lszt. 3 k., z Krzyża, 1892, w niewoli.

Osiol Jan, 32 p. lszt. 3 k., z Bystrej, 1886, ranny. Owsianka Antoni, 20 p. p. 4 k., z Brzyny, 1883, zabity między 1 a 10 maja 1915.

Palus Piotr, 13 p. p. 2 k., zaginął 10 marca 1915. 1 wiadomość: Panek Antoni, 13 p. p. 5 k., z Dąbrowy, 1883, zaginął między 11 a 20 marca 1915. 2 wiadomość: Panek Antoni, pułk i daty nieznane, w niewoli serbskiej. 3 wiadomość: Panek Antoni, 13 p. p. 7 k., z Woli Duchackiej, 1887, zabity w listopadzie 1914. Pędziwiatr Jan, 31 p. lszt. 7 k., z Dworów, 1876, był ranny granatem w głowę i 17 marca 1916 umarł w polowym szpitalu 11/2; pochowano go na cmentarzu w Gorjansku. Pękala Wojciech, 25 p. p. 7 k., z Borku Starego, 1876, zaginął 22 października 1915. Piechota Adam, 40 p. p. 8 k., z Cmolasu, 1891, zaginął między 1 a 10 lipca 1915. Polański Adolf, 100 p. p. 10 k., z Moraw, 1885, zaginął między 1 a 5 maja 1915. Procek Michał, 20 p. p. 11 k., ranny. Przybyś Wawrzyniec, 56 p. p. 8 k., z Toporzyska, 1896, zaginął między 16 a 19 lipca 1915.

Sewioło Jan, 58 p. p. 8 k., z Wysokiej, 1894, zabity między 20 a 23 marca 1915. Sikora Teofil, 56 p. p. 8 k., z Lachowic, 1896, zaginął. Sroka Franciszek, forszpan, umarł na tyfus 18 stycznia 1915 i pochowany został w Wodzisławiu. Stelmach Michał, 17 p. obr. kraj. 12 k., zaginął. Stelmach Michał, 17 p. obr. kraj. 1 k., w niewoli. Struzik Jakób, 13 p. p. 3 k., z Buczkowa, zaginął. Strzeżoń Józef, 56 p. p. 1 k., z Choczni, 1892, ranny. Strzeżoń Józef, 56 p. p. 1 k., z Choczni, 1892, zabity 26 czerwca 1915. Świątkowski Władysław, 57 p. p. 3 k., był ranny w brzuch i 11 marca 1915 umarł w polowym szpitalu 4/6; pochowany został w Grybowie. Druga wiadomość: Świątkowski, 57 p. p. 4 k., z Jasła, 1894, był chory i 9 listopada 1915 znajdował się w szpitalu w Przerowie. Sykora Stefan, 16 p. obr. kraj. 12 k., z Sierszy, 1889, w niewoli, Dżardżyn, Rosya. Szczęch Tomasz, 90 p. p. 4 k., z Brzozy Królewskiej, 1886, ranny. Szczygieł Franciszek, 56 p. p. 9 k., z Bochowic, 1885, w niewoli. Szumlański Wojciech, 41 p. p., zabity 2 marca 1916.

Wierzbik Wilhelm, 16 p. obr. kraj. 10 k., z Jelenia, 1893, zaginął. Wójtowicz Jakób, 90 p. p. 3 k., z Bielin, 1893, w niewoli, Penza. Wójtowicz Jan, 90 p. p., zaginął. Worsa Adam, 17 p. obr. kraj. 8 k., z Kopek, 1885, ranny. Woźniak Michał, 55 p. p. 10 k., z Bieniawy, 1885, zaginął.

Ząbczyk Jan, 34 p. obr. kraj 3 k., zabity między 1 a 3 grudnia 1915. Ząbczyk Jan, 34 p. obr. kraj. 4 k., z Jelnej, 1886, był chory i 28 czerwca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Żur Ludwik, 31 p. obr. kraj. 11 k., z Czechowic, 1896, zaginął między 28 a 29 lipca 1915.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze niema dotąd żadnej wiadomości:

Balawender Wawrzyniec, 34 p. obr. kraj., Berkowicz Franciszek, 13 p. lszt. Birko Wojciech, 5/10 dyw. artyl. Bartoszek Jan, 31 p. obr. kraj., z Zawady. Bober Jan, 4 bat. strzelc. Borowski Wojciech, 20 p. p. Czerkiewicz Adolf, 57 p. p. Duraj Michał, 32 p. obr. kraj. 3 k., ze Siennej. Fuchs Andrzej, 16 p. obr. kraj. Gawron Stanisław, 20 p. p. Górka Jan, 1 p. p. Górski Tomasz. Gryzło Jan, 32 p. obr. kraj. Idzi Józef, 10 dyw. artyl. Kargol Cypryan, 57 p. p. Kasprzyk Ludwik, 13 p. p. Kowalczyk Franciszek, 24 p. p. Koza Marcin, forszpan. Kuniewicz Władysław, 90 p. p. Kuźniar Stanisław, 40 p. p. Łucarz Paweł, 32 p. obr. kraj. Machlarz Michał, 18 p. obr. kraj. Makulski Wincenty, 16 p. obr. kraj. Matusik Antoni, 18 bat. strzelc. Nawara Jan, 1 p. legionów. Pach Julian, 16 p. obr. kraj. Pawlus Michał, 5 bat. strzelc. Pietrzyk Jan, 13 p. p. Seneński Wasyl, 30 p. p. Skiba Władysław, 40 p. p. Skiba Piotr, 17 p. obr. kraj. Sroka Józef, 90 p. p. Strzelchowski Aleksander, 16 p. obr. kraj. Tondyra Józef, tren. Wojtylak Alojzy, 56 p. p. Wróbel Michał, 10 p. p. Mucha Franciszek, 20 p. p.

# Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dalszy ciąg listy strat Nr 227).

## W niewoli z 40 pułku piechoty:

Jagielski Filip, Mokrzyszów (Słobodskoje). Jamrozik Piotr, Jawornik (Niżny Nowogród). Jamuła Jan, Bratkowice (Bobrow, gub. woroneżska). Jamuła Michał, Bratkowice (Omsk). Janeczko Franciszek, Krawce (Petropawłowsk). Janeczko Józef, Grębów (Omsk). Kaczor Antoni, Kiełków, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Kamuda Michał, Wola Zdakowska, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Kania Franciszek, Palikówka (Nolińsk, gub. wjacka). Kaplita Józef, Brzezówka (Tomsk). Karatnyk Dymitr, Kniaźdwór (Słobodskoje). Kaszuba Józef, Przybyszówka (Nolińsk). Kawa Błażej, Połomyja (Tomsk). Kijowski Antoni, Radomyśl Wielki (Tjumeń). Kobylarz Józef, Wola Raniżowska (Tomsk). Kogutek Jan, Trzebowisko (Tomsk). Kornecki Dymitr, Bukowina (Słobodskoje). Kozicki

Marceli, Tyczyn (Omsk). Kozioł Jan, Motycze Poduchowne (Słobodskoje). Kozmyk Jerzy, Bukowina (Słobodskoje). Kraus Karol, Skowierzyn (Słobodskoje). Krawczyk Andrzej, Zdziarzec (Tjumeń). Krzemień Kazimierz Michał, Kawęczyn Dębicki (Petropawłowsk). Kurek Józef, Lubla (Tomsk). Kwarta Tomasz, Wysoka (Tomsk). **L**ampart Marek, Kielnarowa (Słobodskoje). Leniart Mieczysław, Tyczyn (Omsk). Lewicki Jakób, Bratkowice (Wyżny Wołoczek, gub. twerska). Lis Jacenty, Sobów (Omsk). Lis Jan, Knapy (Orenburg). Lis Józef, Motycze Szlacheckie (Orenburg). Lis Karol, Padew Narodowa (Petropawłowsk). Lis Tomasz, Bratkowice, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Loch Stanisław, Zalesie Gorzyckie (Słobodskoje). Lubys Józef, Gwoźnica Dolna (Barnauł). Lubera Józef, Ostrowy Tuszowskie (Słobodskoje). Lubera Michał, Cmolas (Słobodskoje). Łyczko Jan, Wysoka (Wetługa, gub. kostromska). **Ł**aczak Jan, Korzeniów (Słobodskoje). **M**aćków Teodor, Kniaźdwór (Słobodskoje). Marciniec Józef, Zabratówka (Słobodskoje). Markowski Józef, pow, strzyżowski (chory w 20 szpitalu w Moskwie). Marszałek Józef, Siedleszany (Omsk). Marszałek Tomasz, Ulanica (Omsk). Matuła Marcin, Turza (Petropawłowsk). Mazur Antoni, Tuszów Narodowy (Słobodskoje). Mazur Józef, Cygany (Petropawłowsk). Mazur Józef, Zarębki, 1891 (Słobodskoje). Mazurkiewicz Władysław, Kolbuszowa (Słobodskoje). Michoń Władysław, Podborze (Omsk). Mikuła Jan, Trzęsówka (Tjumeń). Młyniec Jan, Piechoty (Petropawłowsk). Moroszczuk Piotr, powiat kosowski (Słobodskoje). Mróz Tomasz, Chorzelów (Słobodskoje). **N**egrycz Michał, Berezów Niżny, ranny (Iszim, gub. tobolska). Nikiel Jan, Braciejowa (Słobodskoje). Niwa Jan, Chechły (Słobodskoje). Nowak Franciszek, Jazowa (Wyżny Wołoczek). Nycek Mateusz, Wojsław (Słobodskoje). Nykiel Jan, Braciejowa (Słobodskoje). **O**chab Józef, Chechły (Tjumeń). Orłowski Andrzej, Stale (Bjezek, gub. twerska). **P**acyna Józef, Wola Raniżowska (Omsk). Pacześniak Franciszek, Drabinianka (Słobodskoje). Pałys Sylwester, Grodzisko (Barnauł). Pas Franciszek, Stale (Tjumeń). Pazdro Szczepan, Malinie (Nolinsk, gub. wjacka). Piasecki Nikodem, Straszydle (Słobodskoje). Piątek Tomasz, Żarnówka (Petropawłowsk). Piechota Andrzej, Jagodnik (Słobodskoje). Piechota Antoni, Ostrowy Tuszowskie (Omsk). Pietras Jan, Cyranka (Omsk). Piłat Stanisław, Charzewice (Słobodskoje). Pipala Jan, Ostrowy Tuszowskie (Tjumeń). Polniaszek Piotr, Sępnica (Słobodskoje). Pyłka Jakób, Trześń (Omsk). **R**ączy Walenty, Przybyszówka, ranny (Iszim). Ros Stanisław, Łopuchowa (Bjezeck, gub. twerska). Rudolf Jan, Josefsdorf (Spassk, gub. przymorska). Rutyna Jan, Grębów (Omsk). Rutyna Tomasz, Grębów (Omsk). Rząsa Michał, Zaczernie (Słobodskoje). **S**aja Jan, Grębów (Omsk). Saja Józef, Grębów (Omsk). Samołyk Jan, Zaleszany (Petropawłowsk). Semak Piotr, Pruchniszcze (Omsk). Stachurski Józef, Zaleszany (Omsk). Stadnik Marcin, Jeziorko (Omsk). Stawowy Andrzej, Jadachy (Omsk). Stec Jan, Charzewice (Omsk). Stec Józef, Dąbrówka Wisłocka (Wyżnij Wołoczek). Suchoń Władysław, Glinik Górny (Tjumeń). Sudek Józef, Przyłęk (Omsk). Szewczyk Wojciech, Lutcza (Słobodskoje). **Ś**cipień Józef, Siedleczany (Słobodskoje). Sleczkowski Michał, Otałęż (Barnauł). Smiałowski Gabryel, Czudec (Słobodskoje). **T**abor Marcin, Zdziarzec (Omsk). Trela Jan, Pluty (chory, Petropawłowsk). Trojnacki Piotr, Trzęsówka (Tjumeń). **W**asąg Karol, Jastkowice (Omsk). Wiącek Józef, Lipnica (Omsk). Wojcieszek Andrzej, Czudec (Słobodskoje). Wójcik Piotr, Domacyny (Słobodskoje). Wójcik Stanisław, Glinik (Słobodskoje). Wajda Józef, Poręby Kupińskie (Czita, gub. zabajkalska). Wolak Wojciech, Dulcza Mała (Omsk). Wolak Józef, Ruda (Słobodskoje). Wolan Andrzej, Gwoźnica Górna (Omsk). Woźny Stanisław, Mała (Słobodskoje). Wróblewski Andrzej, Baranów (Słobodskoje). Wróblewski Leon, Baranów (Tjumeń). Wybraniec Wojciech, Borek Nowy (Słobodskoje). **Z**ając Piotr, Podgrodzie (Słobodskoje). Zarów Józef, Wielowieś, ranny (główny szpital w Moskwie). Zarzycki Ludwik, Nowiny (Nolinsk, gub. wjacka). Zdziebło Jan, Otałęż (Petropawłowsk). Zeglicki Stanisław Franciszek Karol, Rzeszów (Petropawłowsk). Zieliński Antoni, Czajkowa (Petropawłowsk). Ziobro Jan, Godowa (Barnauł). Zuczek Walenty, Bystrzyca Dolna (Słobodskoje). Zych Michał, Chorzelów (Słobodskoje). Zych Wincenty, Wrzawy (Słobodskoje). **Ż**arek Bronisław, Dobrzechów (Słobodskoje).

## W niewoli z innych pułków:

**A**btmann Józef, 10 p. p., Barycz (Rosya). Antoniuk Dymitr, 3 p. lszt., Horoszów. Artymów Mikołaj, Miżyniec (Omsk). **B**abeniuk Michał, 3 p. lszt., Słobódka Leśna. Babski Andrzej, cywilny, Jarosław (Petropawłowsk). Bachner Zygmunt, cywilny (Samarkand). Bachraty Maciej, cywilny (Samarkand). Baczyński Franciszek, 3 bat. lszt. Baczyński Ludwik, 3 bat. lszt., Horodenka. Bambura Mikołaj, cywilny (Samarkand). Baraniecki Teofil, 3 bat. lszt., Zaleszczyki. Barnaczek Szczepan, cywilny (Taszkent). Barylak Michał, Delatyn (Rosya). Bednarz Wojciech, cywilny, Nisko, ranny (6 szpital w Moskwie). Berenowski Paweł, 3 bat. lszt., Trebuchów. Bidluk Paweł, cywilny (Samarkand). Bielin Wojciech, furman cywilny (Orenburg). Biel Jan, 2 komp. strzelców granicznych, Jamna (Serbia). Bil Anatol, 10 p. p., Tarnawce (Omsk). Bisak Franciszek, cywilny (Samarkand). Bis Jan, cywilny (Niżny Nowogród). Blichar Aleksander, cywilny (Samarkand). Bobek Michał, 3 bat. lszt., Czortków. Boncki Andrzej, cywilny (Petropawłowsk). Boreszki Gustaw, cywilny (Berezówka). Bratek Łukasz, 3 bat. lszt., Woszkowce. Brylak Jan, cywilny (Samarkand). **C**ermak Jan, cywilny (Samarkand). Chorostol Aleksander, 10 p. p., Morańce (Nowo Mikołajewsk). Czuprek Andrzej, 3 bat. lszt., Zaleszczyki. **F**aron K., cywilny, Rożniaty (Niżny Nowogród). Fiejdasz Michał, 10 p. p., Stara Wieś (Nowo Mikołajewsk). Figus Stanisław, 2 komp. strzelc., Czarny Dunajec (Serbia). Filipowski Stanisław, cywilny (szpital w Omsku). **G**allus Andrzej, cywilny (Samarkand). Gendzeczowski Michał, 3 b. lszt., Olchowce. Gerebicz Michał, cywilny (Berezówka). Gruszka Józef, 2 komp. strzelc. graniczn., Zwiernik (Serbia). Grygiel Andrzej, 10 p. p., Grabownica (Petropawłowsk). Guła Emilian, 10 p. p., Zrożowice, ranny (Tomsk). Gwiazdowicz Franciszek, 10 p. p., Krasiczyn (Nowo Mikołajewsk). **H**alicki Michał, 3 bat. lszt., Bilcze. Harasemczuk Stefan, 3 bat. lszt., Winniki. Herdina Władysław, 3 oddział sanitarny, Leżajsk (Barnauł). Herman Jan, 10 p. p., Rostoka (Tomsk). **J**asinowski Józef, cywilny (Samarkand). **K**alinowski Józef, 3 bat. lszt., Koszelowce. Kaszubski Franciszek, 10 p. p., Kalników (Nowo-Mikołajewsk). Kniazdowski Jakób, 3 bat. lszt., Filipkowce. Kopriwa Józef, cywilny (Samarkand). Korol Michał, 3 bat. lszt., Petrakowce. Koska Jan, cywilny (Samarkand). Kupczak Piotr, 3 bat. lszt., Petrkowce. Kuzin Piotr, cywilny (Samarkand). **L**assenik Mikołaj, cywilny (Samarkand). Lewicki Klemens, 3 bat. lszt. Lichwiński Józef, cywilny (Samarkand). Loj Michał, cywilny (Berezówka). Lubyk Michał, 3 bat. lszt., Horodenka. Łukawiecki Mikołaj, 3 bat. lszt., Sniatyn. Lux Antoni, cywilny (83 szpital w Charkowie). **M**ajor Paweł, cywilny (Berezówka). Malecki Szymon, cywilny (Taszkent). Malicki Jan, 10 p. p., Hujsko (Petropawłowsk). Małysko Józef, 10 p. p., Orzechowce (Omsk). Marek Stanisław, 3 oddział sanitetów,

Krysowice (Serbia). Marszałek Tomasz, 10 p. p., Ulanica (Omsk). Matkowski Józef, 58 p. p., Laszki Szlacheckie. Maurer Józef, cywilny (Berezówka). Mazur Franciszek, cywilny (Samarkand). Melnik Fedor, 3 bat. lszt., Mielnica. Moskalewski Józef, cywilny (Samarkand). Moszora Jan, 10 p. p., Michowa (Omsk). Narajowski Wacław, jednor. och. 58 p. p., Tłumacz. Nolilek Jerzy, cywilny (Samarkand). Nowotny Jan, cywilny (Samarkand). Ohorelko Piotr, cywilny, Kamionka Wołoska (Samarkand). Olejarz Jan, cywilny (Petropawłowsk). Oleń Dymitr, cywilny, powiat wielicki (Niżny Nowogród). Pacahan Mikołaj, 58 p. p., Oleszów. Palij Jan, 3 bat. lszt., Sińków. Pasiak Piotr, cywilny (Petropawłowsk). Pastucha Karol, cywilny (Berezówka). Pazucha Szymon, furman cywilny (Omsk). Peszek Leopold, 14 oddz. sanitarny, Busk (Rosya). Petroncki Jan, cywilny (Berezówka). Podubski Jan, cywilny (Samarkand). Pogoda Antoni, cywilny (Petropawłowsk). Pokorny Józef, cywilny (Samarkand). Poszczek Piotr, cywilny, Jarosław (Petropawłowsk). Pulkowski Szczepan, 3 bat. lszt., Kamionka Wielka. Puzio Piotr, 10 p. p., Kormanice (Orłów, gub. wjacka). Rabek Paweł, cywilny (Berezówka). Radowesnicki Józef, cywilny (Dauria, gub. zabajkalska). Rencki Mikołaj, 3 bat. lszt., Kołomyja. Rojek Antoni, furman cywilny (Orenburg). Romanowski Józef, cywilny, Lwów (Samarkand). Rugowski Roman, 3 bat. lszt., Krzewcze. Rymarowicz Karol, 10 p. p., Dobromil (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Sabadach Marcin, 3 bat. lszt., Rosochacz. Sabal Jan, cywilny (Samarkand). Sąbat Michał, 10 p. p., Kropielniki (Petropawłowsk). Sajan Benedykt, cywilny (Samarkand). Sakulak Michał, 3 bat. lszt., Borszczów. Saltis Michał, furman cywilny (Orenburg). Sałuk Szczepan, 10 p. p., Stubno (Omsk). Samec Józef, 3 oddział sanitet., Kurniki (Omsk). Szimek Jan, cywilny (Samarkand). Szmida Jan, cywilny (Samarkand). Semerek Mikołaj, 3 bat. lszt., Horodenka. Semoluk Michał, 3 bat. lszt., Karlów. Serednicki Włodzimierz, 10 p. p., Końskie (Omsk). Seweryński Jan, 10 p. p., Brzozów (Omsk). Siuda Jan, 58 p. p., Bodzanów. Skiba Ludwik, 10 p. p., Wesoła (Omsk). Skoropad Jan, cywilny (Samarkand). Skowroński Michał, 3 bat. lszt., Borszczów. Słobodzian Stefan, 3 bat. lszt., powiat Zaleszczyki. Smiszko Dyonizy, 10 p. p., Krzywcza (Nowo-Mikołajewsk). Soroka Wiktor, 10 p. p., Kniażyce (Omsk). Stach Jan, cywilny (Samarkand). Staceno Stefan, cywilny (Samarkand). Strzelbicki Mikołaj, 3 bat. lszt., Petrekowce. Sułkowski Jan, cywilny (Samarkand). Szara Franciszek, cywilny (Samarkand). Szewoga Michał, 3 batalion landszt., Kołodróbka. Szybiak Feliks, 10 p. p., Drohobyczka (Nowo-Mikołajewsk). Śliwiak Jan, 10 pułk piechoty. Taremczuk Mikołaj, 3 batatalion. landszt., Dobrowlany. Towarnicki Mikołaj, cywilny (Samarkand). Timar Jan, cywilny (Taszkent). Torba Józef, 5 oddział sanit., Paszkówka, ranny (40 szpital w Tule). Ursul Marcin, 58 p. p., Lachowce. Wachniek Mikołaj, 3 bat. lszt., Gwoździec. Wdowiak Jan, 58 p. p., Targowica Polna. Woronowski Maksymilian, cywilny (Samarkand). Wraży Jan, cywilny (Rosya). Wychowaniec Michał, 3 bat. lszt., Sińków. Zabojnik Ludwik, cywilny (Samarkand). Zachanowski Mikołaj, 3 bat. lszt., Słobódka. Zołkiewicz Wojciech, cywilny (Samarkand).

## W liście strat Nr 228

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

### Zabici:

Baruch Józef, 31 p. lszt., Ludwinów, 1873 (2-7/6 1915). Bogacz Wojciech, 57 p. p., Dabrowa, 1882 (2/5—5/6 1915). Bojko Jan, 5 bat. strzelc., Sląsk, 1889 (11/6 1915). Budacz Franciszek, 31 p. lszt., Lipnica Murowana, 1879 (21-22/6 1915). Budzik Józef, 57 p. p., pow. tarnowski, 1881 (2/5—5/6 1915). Burek Ignacy, 32 p. lszt., Sląsk, 1878 (6/6 1915). Choma Zacharyasz, 32 p. lszt., Kozłów, 1878 (5/6 1915). Chrząszcz Michał, 32 p. lszt., Brzezowa, 1872 (7/6 1915). Chylaszek Franciszek, 31 p. lszt., Bobrek, 1874 (2-7/7 1915). Czarny Franciszek, 57 p. p., Osobnica, 1895 (2/5—5/6 1915). Czekaj Wacław, 31 p. lszt., Prusy, 1874 (21-22/6). Czuba Józef, 57 p. p., Lubienka, 1883 (2/5—5/6). Czuchry Józef, 32 p. lszt., Dąbie, 1870 (2/5—5/6). Dąbkowicz Józef, 57 p. p., Niegowice, 1889 (2/5—5/6 1915). Drwal Jan, 57 p. p., Jodłówka, 1891 (2/5—5/6). Dworski Henryk, 31 p. lszt., Sląsk, 1894 (2-7/6 1915). Foldyna Franciszek, 100 p. p. 7 k. (24-25/6). Fryc Franciszek, 31 p. lszt., Cholerzyn, 1891 (21-22/). Gaduła Franciszek, 100 p. p. 8 k. (22-23/6). Gazda Walenty, 57 p. p., Bielany, 1891 (2/5—5/6 1915). Gębica Jan, 32 p. lszt., Gumniska, 1874 (5/6 1915). Gębski Stanisław, 57 p. p., Przemyśl, 1880 (2/5—5/6 1915). Grząbel Andrzej, 57 p. p., Tymowa, 1885 (2/5—5/6). Hernas Szczepan, 32 p. lszt., Pewelka, 1877 (16/6). Iszczyszyn Grzegorz, 32 p. lszt., Chlapiątyn, 1874 (9/6 1915). Jandejski Antoni, 57 p. p. (2/5—5/6). Jarosz Jan, 32 p. lszt., Porąbka, 1876 (6/6). Jarzyna Szczepan, 31 p. lszt., Grojec, 1880 (2-7/7). Jękot Szczepan, 57 p. p., Ryglice, 1894 (2/5—5/6 1915). Kacibora Jan, 13 bat. strzelców (18-28/6). Kalicki Józef, 57 p. p., Filipowice, 1892 (2/5—5/6). Klimek Błażej, 57 p. p., Grabie, 1891 (2/5—5/6). Klimkiewicz Piotr, 13 bat. strzelc. (18-28/6). Knapik Jakób, 57 p. p., Opolne, 1894 (2/5—5/6). Kniżek Józef, 57 p. p. (2/5—5/6). Korbiel Tomasz, 32 p. lszt., Nielepice, 1874 (3/6). Kosarz Wojciech, 13 bat. strzelc. (18-28/6). Kośmider Jan, 57 p. p., Brzyska, 1892 (2/5—5/6). Kotapka Stanisław, 57 p. p., Niwka, 1880 (2/5—5/6). Kowalik Jan, 13 bat. strzelc. (18-28/6). Krupa Franciszek, 31 p. lszt., Komorowice, 1877 (2-7/6). Książek Stanisław, 32 p. lszt., Wokowice, 1876 (5/6). Kurek Andrzej, 57 p. p., Lisia Góra, 1889 (2/5—5/6). Kwiek Piotr, 32 p. lszt., Siemiechów, 1872 (10/6). Latoch Jan, 57 p. p., Czchów, 1881 (2/5—5/6). Legutko Tomasz, 57 p. p., Strzelce Wielkie, 1882 (2/5—5/6). Libera Michał, 57 p. p., Bolesław, 1890 (2/5—5/6). Łokasik Andrzej, 32 p. lszt., Lusina, 1877 (16/6). Łuszczek Ferdynand, 32 p. lszt., Międzyczerwienne, 1874 (12/6). Malyjurek Michał, 31 p. lszt., Sląsk, 1879 (21-22/6). Markiel Józef, 32 p. lszt., Stara Wieś Górna, 1875 (6/6). Michałek Szczepan, 57 p. p., Sufczyn, 1894 (2/5—5/6). Michalik Stanisław, 57 p. p., Tarnów, 1894 (2/5—5/6). Mikuła Ferdynand, 32 p. lszt., Gierałtowice, 1878 (3/6). Miotła Jakób, 57 p. p., powiat brzeski, 1884 (2/5—5/6). Nagorzański Wojciech, 57 p. p., Wielopole, 1891 (2/5—5/6). Ogiegło Józef, 31 p. lszt., Frydrychowice, 1880 (2-7/6). Okac Jan, 57 p. p., Siedliska, 1893 (2/5—5/6). Olszewski Wojciech, 57 p. p., powiat jasielski, 1884 (2/5—5/6). Palonek Franciszek, 31 p. lszt., Niżowa, 1875 (2-7/6). Pieczonka Jan, 31 p. lszt., Sląsk, 1879 (21-22/6). Pietrzyk Rudolf, 57 p. p. (2/5—5/6). Piłat, 57 p. p., Nadgórz, 1887 (2/5—5/6). Polek Jan, 57 p. p., Niedźwiada, 1884 (2/5—5/6). Pukal Józef, 57 p. p., Jasień, 1892 (2/5—5/6). Puszkarczyk Jan, 1 dyw. ciężk. artyl., Bobrek, 1891 (27/6). Pypeć Jan, 57 p. p. 9 k. (2/5—5/6).

**Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".**

# „WISŁA"

**Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.**

Biura Dyrekcyi znajdują się

**we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.**

„WISŁA" ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody.

---

**Prawdziwy łupek asbestowy „ETERNIT", cement, gips, trzcinę, dachówkę i papę dachową, żelazo, gwoździe, okucia, blachy, przybory kuchenne i farby, mlecarnie, kieraty, młynki, PŁUGI i SIECZKARNIE, Maszyny do szycia „Dürkopp", Rowery marki „Styrya", części zapasowe do maszyn**

utrzymuje zawsze na składzie i sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych 1 10

**Jakób Goldberg w Bieczu**

Zastępstwo główne „Eternitu" na Galicyę środkową.

---

## Zarząd dóbr Równia

poczta i st. kol. Ustrzyki Dolne, **przyjmie zaraz karbownika**-gospodarza na ordynaryę i **2 chłopców do koni i wołów** na wikt. 1—2

---

## Parowa Cegielnia miejska w Wieliczce

sprzedaje

**cegłę nowego wyrobu** po cenach umiarkowanych, oprócz tego jest na składzie **większa ilość drenów** 4 ctm., 5 ctm. i $6^1/_2$ ctm. po cenach bardzo niskich natychmiast do sprzedania. Bliższych informacyi udzieli cegielnia miejska. 2—3

---

Z maszyn, sprowadzonych od firmy p. Józefa Kukulskiego w Jaśle, dziewczęta, które odbyły kurs szycia w Górnie, są bardzo zadowolone, prosiły mię więc, by tą drogą rzetelnemu i sumiennemu dostawcy podziękować.

Górno, p. Sokołów, 28 maja 1916.

**Helena Rybianka**
nauczycielka.

---



# Maszyny

**do szycia**
**7—10 do cerowania**
**i do haftu**

szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach śrutowych, a także maszyny

**do szewstwa**
**i krawiectwa**

**z fabr. saksońskiej Köhlera**

**są do nabycia tylko w składzie maszyn**

**Kazimierza Knebla w Jaśle**

**ul. 3-go Maja L. 265.**

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancya. — Ewentualne ulgi w spłatach. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

---

# Folwark

przy powiatowem mieście Oświęcim, obejmujący 27 morgów gruntu, budynki gospodarcze i cegielnię, jest do sprzedania. Do własności przywiązane jest prawo wodne. — Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr Emil Reich w Oświęcimiu.

---

**Specyalność!**

## Zdrowa mieszanka kawowo-figowa.

**Dom towarowy i handlowy Maryi Reichelt w Ryglicach**

ad Tarnów, wysyła opłatnie za zaliczką w 5-cio kilowych paczkach mięszankę kawowo-figową obecnie w cenie za pakiet 26 K. Na życzenie dostarcza również w drobnych ilościach mieszany towar w pakietach 5-cio klg, jak kawę Wolnego, herbatę, słód dla dzieci, marmoladę, zapałki, Tarhonya, mydło i t. d. oraz towar bławatny. 1—3

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem Ł. K. Górskiego.